

# DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika“ dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddziały: w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5—w Poznaniu, Aleje Marcinkowskiego 18 w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, plac 23-go Stycznia 8/10 w Inowrocławiu, Toruńska 26 — Przedstawicielstwo Gdynia, Starowiejska 19



Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.01 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicą 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 316, 326, Administracja 315, — Oddziały: Bydgoszcz 1299, Poznań 3600, Toruń 800, Grudziądz 294, Inowrocław 420, Gdynia 1460.

Numer 148.

BYDGOSZCZ, wtorek dnia 3 lipca 1934 r.

Rok XXVIII.

## Krwawa rewolta w Niemczech

**Bunt szturmówek hitlerowskich. - Gen. Schleicher zabity. Aresztowania w całym Niemczech.**

Pod powyższym tytułem „Dziennik Bydgoski“ już w sobotę wydał dodatek nadzwyczajny o rewolcie oddziałów szturmowych:

Warszawa, 30. 6. (godz. 20-ta). W Berlinie wybuchła dziś w godzinach popołudniowych krwawa rewolta. W związku z okolicznością, że wszystkie oddziały szturmowe miały rozpocząć swój jednodniowy urlop, powstało mniemanie wśród członków oddziałów szturmowych, że S. A. ulegnie rozwiązaniu. Fakt ten doprowadził do otwarcia konfliktu między rządem a oddziałami szturmowymi. Ponadto wykryto spisek przeciwko Hitlerowi. Na ulicach Berlina oraz w Monachjum doszło dziś do walk ulicznych. Zbuntowane oddziały, S. A. ruszyły przeciwko Reichswehrze. Ze źródeł miarodajnych donoszą, że

gen. Schleicher podczas aresztowania został zastrzelony w swojej willi w Neubabelsberg pod Berlinem. Żona jego ma być ciężko ranna. Gen. Schleicher bowiem stawiał zacięty opór podczas aresztowania. Aresztowany został były szef sztabu Röhm, który przed kilku tygodniami

został usunięty z urzędu i który razem ze Schleicherem zawiązał spisek przeciwko obecnemu reżimowi.

Na ulicach Berlina jak i też w innych miastach, a szczególnie w Monachjum połała się krew. Mówią, o wielu zabitych i rannych. Zaskoczona rewolta koła rządowe przystąpiły do obsadzania gmachów publicznych Reichswehrą. Wszystkie kwatery oraz biura oddziałów szturmowych obsadziło wojsko.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, wiceminister Papen oraz inni członkowie gabinetu mieli być wzięci pod areszt ochronny.

Hitler wystosował do wyższego dowództwa pismo, w którym podkreśla, że ciężkie przewinienia zmusiły go do usunięcia z stanowiska szefa sztabu Röhma. Goering podał do wiadomości, że kto przeciwko Trzeciej Rzeszy podniesie rękę, ten straci głowę.

## Zastrzelenie b. kanclerza Schleichera.

Berlin, 30. 6. — B. kanclerz gen. Schleicher został dziś aresztowany przez szturmowców i z powodu stawiania oporu aresztującym zastrzelony.

## „Pucz“ Roehma w oświetleniu Hitlera.

„Führer“ w roli łepociela niemoralności.

Berlin, 30. 6. (PAT). Biuro prasowe partii narodowo-socjalistycznej donosi z Monachjum:

Od szeregu miesięcy pewne elementy próbowały wbić klin i wytworzyć przeciwieństwa między oddziałami szturmowymi i partją narodowo-socjalistyczną i państwem. Podejrzenia, że próby te pochodzą od pewnej określonej klikki i podejmowane są w określonym celu były stale potwierdzane.

„Dowódca sztabu szturmówek Roehm, którego kanclerz Hitler obdarzył specjalnym zaufaniem, nie tylko nie występował przeciw tym objawom, ale niewątpliwie udzielał im poparcia. Jego znany nieszczęśliwy nałóg (Homoseksualizm — przyp. red.) doprowadził do tak niezdolnego obciążenia, że wódz ruchu narodowo-socjalistycznego i naczelny przywódca oddziałów szturmowych stawiany był w najcięższych rozterkach sumienia. Roehm bez wiedzy Hitlera nawiązał stosunki z gen. Schleicherem, przyczem postugiwał się miał obok innych dowódców szturmówek jedynostką podejrzanej kondyty. Ponieważ pertraktacje te sięgały do jednego z mocarstw zagranicznych, względnie do jednego z przedstawicielstw, stało się nieuniknione podjęcie interwencji ze stanowiska zarówno partji, jak i państwa.

Planowo prowokowane incydenty doprowadziły do tego, że dziś o godz. 2-iej w nocy kanclerz Hitler po powrocie do Bonn odleciał samolotem do Monachjum aby wydać nakaz niezwłocznego usunięcia i aresztowania komendantów najbardziej obciążonych. Hitler w towarzystwie kilku osób udał się osobiście do miejscowości bawarskiej Wiessee, aby stłumić w zarodku wszelkie próby oporu.

W czasie dokonywania aresztowań, wyszły na jaw szczegóły, świadczące o ubolewaniu godnym upadku moralnym. Wobec tego wszelka litość musiała ustąpić. Kilku przywódców oddziałów szturmowych posiadało własnych „młodych chłopców“ (Lustknaben). Jednego z

nich zaskoczono w najbardziej obrzydliwej sytuacji.

Hitler wydał rozkaz, aby bezwzględnie wyteplono to ognisko zarazy. Nie chce on w przyszłości cierpieć, aby miliony uczciwych ludzi były kompromitowane przez kilka jednostek o chorobliwych nałogach. Hitler wydał rozkaz premierowi Goeringowi, aby przeprowadził w Berlinie podobną akcję i nakazał aresztowanie zwłaszcza reakcyjnych spiskowców, sojuszników tego komplotu politycznego w południe o godzinie 12.

Hitler wygłosił w Monachjum przemówienie do wyższych dowódców S. A., w którym zapewniając o niewzruszonym swem oddaniu dla sprawy oddziałów szturmowych, zapewnił zarazem, że odłączył zdecydowany jest bez miłosierdzia wyteplić niezdyktowane i nieposłuszne elementy społeczne i chorobliwe. Podkreślił on, że służba w szturmówkach jest służbą honorową i że oczekuje on od dowódców każdej szturmówki, iż okażą się godnymi ofiar, poniesionych przez dziesiątki tysięcy szturmowców. Hitler wskazał następnie, że przez długie lata krył sztabu Roehma przed najcięższymi atakami, że jednak ostatni rozwój wypadków zmusza go do postawienia dobra ruchu a temsamem państwa ponad sprawy natury osobistej, przede wszystkim zaś musiał w zarodku stłumić próby propagowania przewrotu w środowiskach ambitycznych natur.

### Noc Bartłomieja.

Wiedeń, 2. 7. (Tel. wł.) Wiadomości, jakie nadeszły dziś drogą poufną z Niemiec odsłaniają całą grozę soboty w Berlinie i Monachjum. Hitler i Goering urządzili swego rodzaju noc Bartłomieja i kazali wymordować przywódców opozycji. Wiadomość, że spiskowcy nie padli we walce, ani nie popełnili samobójstwa, lecz że zostali zamordowani wstrząsnęła tutejszą opinią i wzbudziła odrazę oraz podkopala cały ruch hillewski w Austrii.

### Wynik rewolty.

Hitler w niewoli baronów i Reichswehry.

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Berlin, 2 lipca.

Sytuacja w Niemczech uległa gwałtownemu wyjaśnieniu. Wielki ideał jedności narodowej, urzeczywistniany przy użyciu brutalnej siły, został pogrzebany nawet w oczach najmniej krytycznych zwolenników ustroju.

Na kim ma się oprzeć Trzecia Rzesza — zapytują się ludzie — jeśli najbliżsi towarzysze Hitlera musieli być wymordowani? Nikt na to pytanie odpowiedzi nie znajduje i nastroj społeczeństwa jest podobny do nastroju człowieka, któremu w momencie najwyższego uradowania ukazała się śmierć.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że gdyby Roehm rozporządzał możliwością choć parodniowej agitacji, uzyskałby poparcie ulicy. W pierwszej linii poszłyby za nim masy robotnicze, które mają już dość rewolucji opartej na okrawaniu głodowych zarobków.

Pokozenie, w jakim znalazł się Hitler, jest więcej niż tragiczne. Człowiek który robił rewolucję ludową, ma teraz cały lud przeciw sobie. Nie chcąc iść ze swymi dawnymi towarzyszami, sprzymierzył się przeciw nim przedewszystkiem z Reichswehrą jako wyrazieliwą siłą junkrów, ciężkiego przemysłu i kapitału bankowego. Nie potrafił doprowadzić do kompromisu. Co gorzej kazał swych towarzyszy wymordować bez litości zastępując się tem, że uprawiają oni homoseksualizm, o czym sam najlepiej wiedział. Zboczenie bowiem Roehma było powszechnie znane i sądownie stwierdzone. (Roehm przegrał sprawę przeciw „Vorwärtsowi“ o zniesławienie z tego tytułu).

Teraz Hitler może się dalej oprzeć tylko na tej „reakcji“, na którą tak piorunował Goebbels, a która uczyniła Führerowi swych sił do zwalczania własnych byłych towarzyszy. Niewola polityczna baronów, junkrów i Reichswehry, w jakiej się znalazł kanclerz Hitler, jest zasadniczym zwrotem rewolucji w prawo. Społeczny radykalizm rewolucji hitlerowskiej jest skończony. Trzecia Rzesza stanie się kontynuatorką czasów wilhelmowskich. Słynne „Und der Kaiser absolut, wenn er unsern Willen tut“ zmartwychwstało w zadziwiającem wydaniu. Podpory tronu Wilhelma uratowały dla Führera władzę, aby go zrobić wykonawcą własnej woli. Dotychczas ulica wołała „Heil Hitler“, teraz będzie to czynić magnateria rolna i przemysłowa.

W stosunku do zagranicy „pucz“ Roehma ma olbrzymie znaczenie. Trzecia Rzesza okazała się budowlą wzniesioną na glinianych nogach. Hitler idąc z baronami, będzie miał przeciw sobie całe doły społeczne. Może być, że potrafi rządzić w oparciu o soldateskę Reichswehry, ale jest pewnem, że będzie to tylko liche wydanie satrapii, przeciw czemu przygniatająca większość zgrzytać będzie zębami.

Zastępca.

Jeśli chodzi o Roehma, przypomnieć należy, że gdy Hitler na Nowy Rok dziękował swym pracownikom, wszyscy, nie wyłączając Goeringa, Goebbelsa, Hessa byli przez „Sie“ tytułowani, a tylko Roehm „per du“, co dało powód do licznych komentarzy. Dziś Hitler wymyśla Roehmowi od homoseksualistów (red.)



WIKTOR LUTZE

nowy szef sztabu szturmówek hitlerowskich, dotychczasowy naczelny prezes prowincji hano-werskiej.

### Rozstrzelanie 7-miu wodzów okręgów S. A.

Berlin, 1. 7. Urząd prasowy partji narodowo-socjalistycznej komunikuje z Monachjum:

W związku z wykryciem spisku zostali rozstrzelani następujący przywódcy S. A.: wyższy dowódca grupy Schneidhuber (Monachjum), wyższy dowódca grupy Heines (Śląsk), dowódca grupy Karol Ernst (Berlin), dowódca grupy Wilhelm (Monachjum), dowódca grupy Hans Hayn (Saksonja), dowódca grupy Hans Peter Heydebreck (Pomorze niemieckie), dowódca grupy sztandarowej hrabia Hans Erwin Spreiti (Monachjum).

# Polscy lotnicy przelecieli Atlantyk.

## W drugim etapie z Paryża do Warszawy opuścili się na ziemię w Brandenburgii.

W sobotę wieczorem wydaliśmy dodatek nadzwyczajny, z następującą depeszą własną:

**Warszawa, 30. 6. (godz. 20-ta).** Bracia Adamowicze, którzy wystartowali w Nowym Yorku do lotu transatlantyckiego, szczęśliwie przelecieli Atlantyk i dziś w godzinach popołudniowych wylądowali we Francji, w miejscowości Andrey, położonej w Normandji, 200 km. od Paryża. Ludność miejscowa zgotowała bohaterom polskim gorącą owację.



Lotnicy bracia Adamowicze szczególnie serdecznie przyjęci byli przez mieszkańców Fleur l'Orne. Do północy dnia wczorajszego bracia Adamowicze pracowali nad naprawą uszkodzonego samolotu, poczem udali się na spoczynek do jednego z miejscowych rolników, który zaofiarował im gościnę. Do mieszkania braci Adamowiczów znieśli mnóstwo kwiatów. Rano lotnicy przybyli na łakę, aby dokonać ostatnich oględzin samolotu. Przy samolocie zebrała się niemal cała ludność miasteczka. Z Paryża przybył na miejsce lądowania attaché wojskowy ambasady polskiej płk. Bieszczynski oraz z ramienia francuskiego ministerstwa lotnictwa szef sztabu lotnictwa kpt. Picard.

O godz. 9 rano aparat był przygotowany do odlotu. W kilka chwil później nastąpił odlot. Wspaniałą jednopłatowiec z napisem „City of Warsaw” wznosił się z trudnością w powietrze i po zatoczeniu kilku kręgów odleciał w kierunku le Bourget.

Paryż, 1. 7. (PAT). Rano o godz. 8,32 samolot braci Adamowiczów „City of Warsaw” wystartował z St. Andre Mefal do Paryża. Na lotnisku w Le Bourget samolot przyleciał o godz. 10,30. Lotników powitał p. ambasador Chłapowski imieniem rządu polskiego, przedstawiciele francuskich władz lotniczych z generałem Houdemond na czele i przedstawiciele prasy polskiej. Ambasador Chłapowski wygłosił serdeczne przemówienie, witając lotników. Wzruszeni lotnicy dziękowali przedstawicielowi Rządu za serdeczne słowa uznania, jednocześnie wyrażając podziękowanie pod adresem władz i przedstawicieli społeczeństwa francuskiego za gościnne przyjęcie. Po uzupełnieniu zapasów benzyny i oliwy o godz. 12,23 bracia Adamowicze wystartowali z Le Bourget do Warszawy.

Obaj lotnicy byli doskonale usposobieni i zapomnieli już o trudnościach, z jakimi musieli walczyć,

**lądując podczas mgły.**

Okazuje się, że w odległości 400 km. od brzegów Francji wpadli w wielką burzę śnieżną i mgłę, co najzupełniej zaciemniło pole widzenia.

**Trzy godziny lecieli w zupełnej ciemności.**

Na lądowanie zdecydowali się na chybli trafili, nie wiedząc, że znajdują się w departamencie Orane.

Samolot przy lądowaniu nie doznał większych uszkodzeń, odpadły jedynie koła, podtrzymujące ster.

**Naprawy dokonano dzięki pomocy mechaników francuskich.**

Berlin, 1. 7. (PAT) Według informacji policji lotniczej w Berlinie, polscy lotnicy transatlantyccy bracia Adamowicze wylądowali dziś około godz. 20 w miejscowości Nedlitz Thiemenberg na wschód od miasteczka Krossen nad Odrą w marszli brandenburskiej.

Niezwłocznie po otrzymaniu wiadomości o wylądowaniu Adamowiczów, korespondent PAT połączył się telefo-

nicznie z urzędem gminnym skąd otrzymał kilka następujących szczegółów: **Samolot wylądował z powodu braku benzyny. Aparat nie jest uszkodzony.**

Lotnicy czują się zupełnie dobrze. Z powodu konieczności załatwienia formalności urzędowych lotnicy pozostaną przez noc we wspomnianej miejscowości i prawdopodobnie jutro rano odlecą dalej.

Na pytanie korespondenta, gdzie lotnicy polscy przenocują, oświadczono mu w urzędzie gminnym, że prawdopodobnie zachcą nocować przy swoim aparacie.

## Warszawa oczekuje bohaterów przestworzy.

(Od własnego korespondenta „Dziennika Bydgoskiego“).

Warszawa, 1 lipca.

Warszawa powitała wiadomość o przelocie braci Adamowiczów przez Atlantyk radośnie, entuzjastycznie. Gdy dodatki nadzwyczajne pism obwieściły wszystkim tę radosną nowinę, winszowano sobie wzajemnie, nazywając dzień ten tj. ub. sobotę „dniem dobrym i radosnym”. Prawdziwie piękny i bohater-ski czyn dwóch Polaków, emigrantów amerykańskich, którzy lecą do kraju ojczystego pod znakiem orła białego pokrył inne, sensacje polityczne, które naderżnęły od naszego sąsiada niemieckiego. Ten objaw entuzjazmu, z jakim mieszkańcy stolicy powitali szczęśliwy przelot przez Atlantyk naszych braci, wymownie świadczy, iż nasza wrażliwość i słuch w powodzi wielkich i oszalałymi wydarzeń w całym świecie nie został stępiony na rzeczy prawdziwie piękne i bohater-skie.

Ale czy tylko Warszawa entuzjazmuje się tym wyczynem? Nie. Dziś cała Polska witać ich będzie z najwyższą radością i serdecznością. **Witać ich będą wsie i miasteczka**, gdy nad nimi ukaże się wielki samolot braci Adamowiczów, na którym widnieć będzie napis „City of Warsaw” i orzeł biały. Na swych mocarnych, szerokosiężnych skrzydłach niesie on dwóch dzielnych synów Polski którzy uszli cało niezliczonym zasadzkom żywiołu powietrznego i oceanicznego i wyszli zwycięsko.

Wywędrowali w świat szeroki z Wileńszczyzny jako młodzi chłopcy, szukać chleba i szczęścia za oceanem. Za ciasno im było w kraju. Temperament gnał ich w dalekie kraje. Żyli i pracowali przez długie lata, nie dając znaku o sobie. Aż przyszło na nich nawiedzenie, przyszła idea bohater-skiego czynu, który miał rozstawić imię tej Polski, która dla nich nie przestała być drogą, utęsknioną Ojczyzną. Pięć razy szturmowaliśmy groźny ocean i zawsze bezskutecznie. Nie szczęściło się naszym bohaterom, ani Kubali i Idzikowskiemu, ani Hausnerowi. Jakiś ciężki pech towarzyszył tym wysiłkom. Nie ominął też on i braci Adamowiczów. Podczas pierwszego ich lotu na lotnisku w Nowej Funlandji samolot został uszkodzony i obaj piloci odnieśli lekkie rany. Nie zraziło ich niepowodzenie. Przełamali wszystkie trudności, zdobyli się na drugi samolot i przygotowali się do skoku. **I w przeddzień święta morza oślnili całą Polskę i zagranicę swym wspaniałym wyczynem.**

Po sforsowaniu Południowego Atlantyku przez mjr. Skarzyńskiego, właśnie teraz — w rok później — zdobywamy oto Atlantyk Północny. Nie zawodowi

lotnicy, nie fachowcy, ale pełnej krwi amatorzy postawili na swoim i zwyciężyli! Cześć im za to, cześć!

Aeroklub po otrzymaniu pierwszej wiadomości wysłał pod adresem ambasady polskiej w Paryżu następującą depeszę: „Józef Adamowicz i Bolesław Adamowicz. Gratulacje i gorące podziękowanie dla rodaków, którzy swym wspaniałym wyczynem lotniczym rozstawił imię Polski w świecie. Oczekujemy w Warszawie.” Równocześnie władze lotnicze wystosowały do lotników depeszę z zapytaniem o godzinę ich startu w Paryżu do Warszawy.

Gdy o godz. 12 korespondent Wasz rozmawiał z aeroklubem, dano mu odpowiedź następującą: „Nie wiemy jeszcze, kiedy nastąpi przylot lotników do Warszawy. Wiadomo tylko, że są w Paryżu. Czekamy na depeszę”.

Czekała więc Warszawa, z bijącym sercem wsłuchując się w przepiękne uroczystości nad morzem i oczekując jednocześnie wiadomości z Paryża. W powodzi tych emocji, idących z wszystkich stron stan gorączkowy podnieciła wielka burza, która w godzinach południowych przeszła nad Warszawą z ogromnymi grzmotami, piorunami i deszczem ulewnym. Z bijącym sercem zwracała się myśl wielu Polaków ku tym, którzy może w tej chwili lecą ku stolicy w atmosferze, naładowanej elektrycznością z powodu wielkiego upału, aby im się też — Boże broń — co złego w drodze nie przytrafiło.

Mimo, że nad Polską przechodziły burze, lotnicy nasi na trasie europejskiej od stolicy Francji mieli znośną pogodę. Szczególnie w chwili startu warunki były dobre.

### Start z Paryża

nastąpił o godz. 12 m. 25 popoł.

Na wieść o tem z lotniska Mokotowskiego wystartowali nasi lotnicy, aby towarzyszyć w drodze bohaterom. Wystartował przedewszystkiem zdobywca południowego Atlantyku mjr. St. Skarzyński, płk. Kwieciński, sekretarz i szef międzynarodowych zawodów lotniczych w Warszawie.

Zarząd lotniska na Okęciu od chwili otrzymania pierwszej wiadomości począł czynić przygotowania na przyjęcie lotników. Do współpracy z lotnictwem cywilnym „LOT” stanęło lotnictwo wojskowe, 1-szy pułk lotniczy, który w dwie godziny po starcie mjr. Skarzyńskiego wysłał na powitanie powietrzne specjalną eskadrę pułkową, mającą towarzyszyć braciom Adamowiczom w ich locie do stolicy.

O godz. 18-ej poczęły się zbierać na lotnisku tłumy publiczności, które mia-

ły zgotować jak najserdeczniejsze powitanie lotnikom. Na wszelki jednak wypadek władze lotnicze przygotowały szereg reflektorów, aby w razie zapadającego mroku oświetlić tak lotnisko, aby powitanie nie straciło nic na okazałości. Poczęli też przybywać na lotnisko licznie przedstawiciele rządu, władz wojskowych, samorządowych oraz przedstawiciele władz i organizacji lotniczych.

W miarę upływu czasu lotniczo wypełniało się coraz szerszej publicznością. Wiele pań przybyło z bukietami kwiatów, aby zarzucić niemi drogich rodaków. Na godzinę przed wylądowaniem odezwały się syreny fabryczne, gwizdy lokomotyw, które oznajmiły Warszawie, że chwila uroczystego powitania się zbliża.

Godz. 7-ma wieczór. Wszystkie oczy zwracają się coraz częściej w stronę, gdzie na widnokręgu mają się ukazać mocarne skrzydła aparatu transatlantyckiego. Jak to przedziwnie się złożyło, że chwila ta zbiega się z wielkim Świętem Morza, jako symbolika dla młodego państwa, które widzi swą mocarstwowość w pełnym opanowaniu morza. Właśnie w dniu, poświęconym jak najszerzej propagandzie morza udało się nam, Polakom wreszcie opłonić ocean.

Godz. 7,50 wieczorem. Ogromny krzyk podnosi się na lotnisku i wołanie: leć, leć. Na przedzie rzekomo samolot braci Adamowiczów. Za nim w pewnej odległości leci eskadra honorowa. Same ręce składają się do okłasków, a serca biją przyspieszonym tętnem. Publiczność rzuca się naprzód, chciałaby się dostać jak najbliżej. Policji z wielkim trudem udaje się narazie utrzymać porządek. Wiemy, że za chwilę kordon ten pęknie pod naporem tych tłumów, a lotnicy znajdą się na rękach publiczności. Olbrzym robi przepisaną luk lotniczy nad lotniskiem i w pewnej chwili zaczyna się opuszczać, jakby miał spaść wprost na publiczność. Ale to tylko jedna chwila, bo oto podrywa się znów w górę i krąży nad lotniskiem nie mogąc się opuścić dla braku sprzyjającego wiatru. Chwile te przedłużają się jakby w nieskończoność.

Okazało się, że była to przykra pomyłka. Samolot komunikacyjny, który wystartował do próbnego lotu wzięto za samolot braci Adamowiczów.

Próżne były dalsze oczekiwania. Wszyscy poczęli opuszczać lotnisko, tylko na ulicach Warszawy zbierała się publiczność w dalszym, ciepłym oczekiwaniu.

### Bracia Adamowicze dziś popołudniu przylecą do Warszawy.

Warszawa, 2. 7. Godz. 10. (Tel. wł.). Jak się w ostatniej chwili dowiaduje Wasz Korespondent, lotnicy transatlantyccy bracia Adamowicze wystartują o godz. 3 po południu z Nedlitz do Warszawy. Przylot lotników spodziewany jest na lotnisku warszawskim o godz. 5 po południu. Przyjęcie transmitowane będzie przez radio warszawskie.

### Hitler wyrzaniem swych towarzyszy wrzenia nie uspokoi.

Paryż, 2. 7. (Tel. wł.) Prasa francuska rozwodzi się nad polityką wewnętrzną Rzeszy. Komentarze są zgodne, że bezlitosne krwawe represje Hitlera, bezceremonjalne wyróżnienie własnych towarzyszy broni oraz przedstawienie w komunikacie urzędowym własnych przywódców jako degeneratów i seksualistów nie rozwiązuje kryzysu władzy i okresu wrzenia wewnętrznego. Krwawe wydarzenia niemieckie — pisze prasa francuska — świadczą, że prawdziwy porządek w państwie nie może się opierać na sile i gwałcie.

# Zazydzenie handlu polskiego.

## Podział dochodu społecznego w Polsce według wyznań.

Ostatnie badania, przeprowadzone zarówno u nas, jak i gdzieindziej, stwierdzają, że stosunkowo **najniższy dochód posiada ludność, zatrudniona w rolnictwie**, natomiast dochód ten w przemyśle, handlu, komunikacji, wolnych zawodach i t. p. jest 3—10 razy wyższy.

Statystyka stwierdza, że katolicy stanowią w Polsce 63,8 procent zaludnienia, gr.-katolicy 11,2, prawosł. 10,6, żydzi 10,6, ewangelicy 3,8 proc. Jeżeli weźmiemy pod uwagę ogólną liczbę ludności, przekonamy się, że **na 100 pracujących w rolnictwie przypada 61,8 proc. katolików**, 17,6 gr.-katolików, 16,0 prawosławnych, 3,4 ewangelików, **0,9 proc. żydów**. Katolicy więc i ewangelicy w rolnictwie stanowią ten sam odsetek, co i w ogólnym zaludnieniu, natomiast gr.-katolików i prawosławnych jest znacznie więcej, żydzi stanowią wręcz nikły odsetek. Widzimy zatem, że podział dochodu najniższego, jakim jest dochód w rolnictwie, pomiędzy powyższe grupy wyznaniowe (a w pewnej mierze i narodowościowe), jest nader nierównomierny.

To samo, jakkolwiek w odmiennej kolejności, stwierdzamy i w innych zawodach. **W przemyśle** na katolików przypada 65,1 proc., na gr.-katolików 3,3, na prawosławnych 2,1, na ewangelików 5,7, **na żydów 23,5**. Tak więc zatrudnieni w przemyśle katolicy, ewangelicy i żydzi stanowią 94,3 proc., jakkolwiek wśród ludności stanowią 78,1 proc., natomiast na gr.-katolików i prawosławnych przypada odpowiednio 5,4 procent (zatrudnienie), i 21,8 proc. (zaludnienie).

Jeszcze większe dysproporcje ujawniają się **w handlu**. Na 100 zatrudnionych w tej branży przypada na katolików 32,6 proc., ewangelików 2,9, **na żydów 62,6 proc.** Najliczniej zatem są reprezentowani żydzi, a wraz z katolikami stanowią 95,2 procent, na inne ugrupowania pozostają odsetki nader nikome. W komunikacji katolicy stanowią 80,4 proc., gr.-katolicy 3,5, prawosławni 3,4, ewangelicy 2,3, żydzi 10,2 proc. W służbie publicznej — katolicy 75,5 proc., gr.-katolicy 4,3, prawosławni i ewangelicy po 3,6, żydzi 12,4, wśród służby domowej — katolicy 65,5, gr.-katolicy 6,0, prawosławni 3,9, ewangelicy 3,7, żydzi 16,7 proc.

Z przytoczonych liczb, dotyczących najczęściej uprawianych u nas zawodów, wynika, że katolicy mniej więcej reprezentowani są odpowiednio do miejsca, które zajmują wśród ogółu ludności, za wyjątkiem handlu, gdzie ich jest stosunkowo dwa razy mniej. Gr.-katoli-

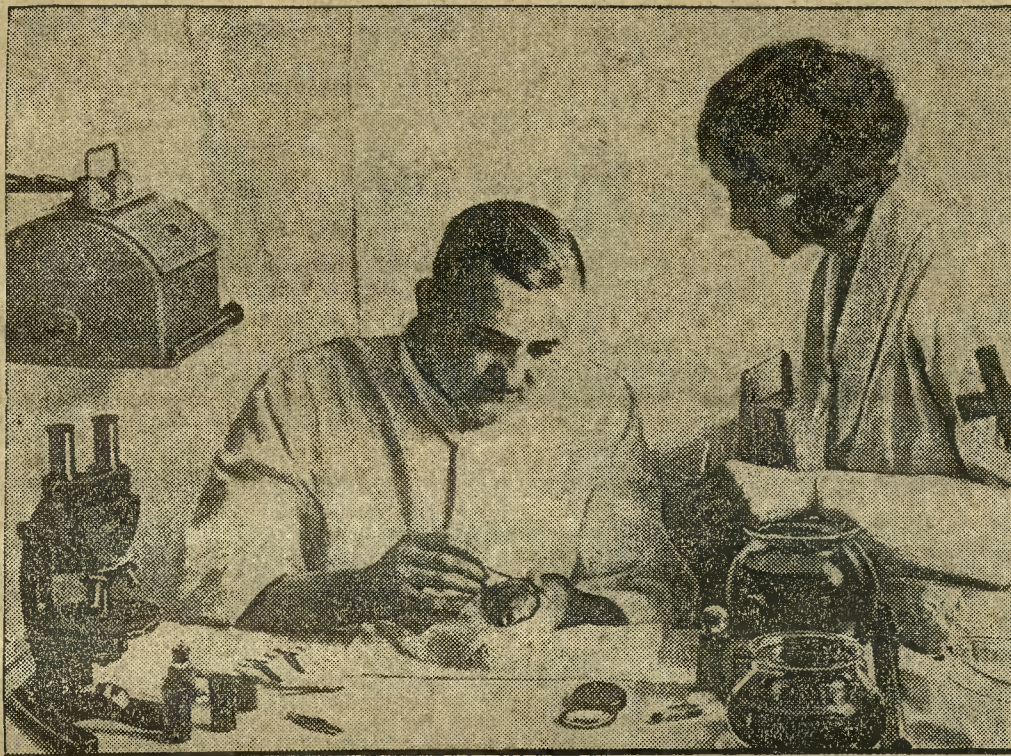
cy i prawosławni są prawie wyłącznie zatrudnieni w rolnictwie, innych dziedzin pracy unikają. **Żydzi w ogromnej większości pracują w handlu, po części w przemyśle**, komunikacji, służbie domowej i publicznej, natomiast w rolnictwie reprezentowani są bardzo słabo, ewangelicy z pośród innych grup społecznych są najrównomierniej rozmieszczeni w różnych zawodach.

Najmniej dochodowy zawód — rolnictwo jest najslabiej obsadzony przez żydów; najliczniej — przez gr.-katolików i prawosławnych; inne zawody, w których dochód społeczny jest znacznie wyższy, znajdują się w posiadaniu katolików i żydów. **Z. K.**

## Najstarszy człowiek świata zmarł.

**Stambuł, 1. 7. (PAT).** Najstarszy człowiek na świecie Zaro Agha, który przed paru dniami ciężko zaniemógł, zmarł dziś w nocy.

## Rybi doktor.



Ludziska dziwnie wymyślają sobie zawody. I tak w Toronto w Kanadzie osiedlił się dyplomowany weterynarz, którego specjalnością jest kurowanie ryb. Widzimy na rysunku jak grubie coś koło karpia, czemu pilnie przypatruje się jego asystentka.



Obecnie również w praktycznych małych paczkach

12237

Zwykłą bieliznę prac na gorąco

Delikatne tkaniny prac na zimno

# Brzydka sprawa

b. prezydenta m. Warszawy.  
Chodzi „tylko” o... 600.000 złotych.

Były prezydent m. Warszawy, inż. W. Jabłoński, ma obecnie bardzo brzydką sprawę sądową. Przedstawia się ona następująco: Firma przemysłowo-budowlana **Bracia Horn i Rupkiewicz** w Warszawie popadła w trudności finansowe. Najbardziej dokuczliwym dla niej był dług względem urzędu skarbowego w wysokości 600 tys. zł. Zarząd firmy w osobach b. prezydenta miasta i inż. Skrzyńskiego postanowił za wszelką cenę dążyć do zmniejszenia tej sumy, dłużnej skarbowi państwa.

**FAKTOR OD „LEWYCH” INTERESÓW.**

Gdy tylko zarząd powziął takie postanowienie, nie trudno było znaleźć faktora z tej sprawy, których w stolicy jest legion. Oczywiście, angażowano go za sutem wynagrodzeniem. Takim łapczywym na pieniądze i niesumieinnym człowiekiem był niej. **Leon Jasiński**. Pracując w ministerstwie skarbu jako urzędnik, zdecydował się działać na szkodę państwa. Oświadczył krótko zainteresowanym przemysłowcom, że sprawę „załatwi” jak najpomyślniej.

**PRZYŚLUGA, ZA KTÓRĄ SIĘ PŁACI 25.000 ZŁOTYCH.**

Otóż wyżej wspomniany urzędnik Jasiński polecił firmie, aby wniosła podanie do izby skarbowej, przyczem dostarczył jej zaświadczenie bezpośrednio zainteresowanego IX-go urzędu skarbowego, w którym stwierdzono, że... firma Horn i Rupkiewicz w urzędzie tym **nie ma żadnych zaległości**. Zapewniał przytem, że sprawę raz na zawsze zatuszował i że jest ona bezpowrotnie „załatwiona”. Za powyższą „drobną” przysługę otrzymał od członka zarządu **Hozerskiego 25 tysięcy zł.** Ze swej strony zarząd firmy ukrył kompromitującą go pozycję wypłat pod pozorem rzekomego fikcyjnego rachunku za dostawę drzewa. Inż. Grocholski ułożył projekt tego rachunku. Jasiński podpisał się na nim nazwiskiem **Rudolfa Malisza (nazwisko smutnego bohatera procesu).**

Gdy została ogłoszona **upadłość firmy**, rewident urzędu skarbowego **Sidor** wpadł na ślad tych manipulacji. Sprawa więc wydała się. Wydało się również, iż ową sumą 25 tys. zł podzielił się Jasiński z inż. Grocholskim i inż. Jabłońskim.

Wszyscy wyżej wymienieni znaleźli się na ławie oskarżonych. Obecnie oskarżeni zwalają winę jeden na drugiego, każdy z nich radby uchylili się od odpowiedzialności. B. prezydent m. Warszawy inż. Jabłoński przyznaje się, że **wiedział, iż Malisz rzekomy był osobą fikcyjną** i że cały rachunek na 25 tys. zł dla nieuczciwego urzędnika państwowego **był również fikcją**, rzekomo na zapłatę za dostawę drzewa. Jednak, jak twierdzi, **nie kazał rachunku tego wstawić do ksiąg.**

Już w biegu procesu wpłynął ze strony obrony wniosek o powtórne zawezwanie kilku świadków, który się nie stawili. Sąd sprawę odroczył. (r.)

Olga Wolbryk.

(56)

# ŻONA NAUCZYCIELA

(POWIEŚĆ).

(Ciąg dalszy).

Czyżby wzburzenie, wywołane wspomnieniem owej chwili spowodowało halucynację słuchową? Krzyk mewy, to słabszy, to silniejszy, przebrzmiewający w przeciągłym żalonym jęku, ni to ludzkim, ni zwierzęcym, wyraźnie go skądś dobiega, jakkolwiek mewy dawno już odrunęły ku chłodniejszemu brzegom...

Krzyki umilkły raptownie i znów cisza ołowiana zaległa pusty salon. Ale powietrze, które wdychał, przepełnia nagle jakaś woń subtelna, dziwnie słodka i znana. Opadł na głęboki fotel pod oknem, przymykając oczy, by sobie przypomnieć, gdzie i kiedy wchłaniał już tę woń?

I z oparów dalekich wspomnień wyłonił się niespodzianie dom rodzicielski w Rosji. Zobaczył pokój... Pokój, do którego rzadko tylko wchodził, gdyż ojciec — zawsze wytorny i dobrotliwy, ale zawsze też trochę chłodny i daleki — w tym pokoju wydawał mu się jeszcze bardziej dalekim i obcym. Raz wszedł do niego, gdy z mosiężnego kociołeczka unosiły się właśnie mocno pachnące błoczeki pary.

— Co ty gotujesz, ojcze? — spytał zdumiony.

— Marzeńia — z nikłym uśmiechem odrzekł ojciec. A sztywny mały kadet, którym był wtedy, zaśmiał się głośno, lecz pod karcącym spojrzeniem dobrotliwych oczu, szybko wysunął się z pokoju. I długo, długo po tem wydarzeniu miał ciągle wrażenie, że między nim a ojcem wznosi się silnie pachnący obłok, dzieląc ich niejako, wzajemny ich stosunek czyniąc chłodno-konwencjonalnym...

— Panie hrabio?

Drgnął i zerwał się szybko. Spał... czy snił tylko? Na rękach czuł coś wilgotnego, a spojrzenie jego było nieruchome, jakby nie zdołało jeszcze wrócić z ogromnej dali.

— Proszę wybaczyć, ale ten upał i...

Nie dokończył rozpoczętego zdania... Bezwiednie wykonał ręką ruch, jak gdyby rozpraszał wonny opar, wyczarowując tę złudną postać. Czy Hiszpan ten jest magikiem i posługuje się siłami czarodziejskimi...? Kto jest stojący przed nim człowiek, który przybrał postać jego ojca...?

— Kim pan jest...?

Szorstko wyrzucił to pytanie, a usta jego pozostały napół rozwarte z osłupienia.

— Nazywam się de Guanta. Jeśli się nie mylę, to życzy parę sobie, bym oszacował brylanty?

Fiodor chusteczką otarł wilgotne czoło. Głos ten jest mu również dziwnie znany. Uśmiech zakłopotania pojawił się na jego ustach.

— Muszę pana istotnie prosić o wybaczenie. Zasypiam w salonie, a potem... na widok pana...

Oczy Fiodora wciąż jeszcze wpatrywały się w lekko ogorzalą twarz de Guanta, o głębokich niebieskich oczach. Delikatną linję ust lekko ocieniał jasny zarost, nadając mu wygląd starszy, lecz jeszcze bardziej upodobniając do ojca Fiodora.

— Czy wygląd mój tak bardzo pana dziwi, czy też sprawa zawód?

— Zdziwienie, to określenie zbyt słabe, panie de Guanta. Nigdy w życiu nie spotkałem tak uderzającego podobieństwa, jak pana do mojego ojca.

Przelotny uśmiech przemknął po ustach de Guanta. I znów zapadła cisza. Fiodor usiadł przy stole naprzeciw gospodarza. Z niespokojnie tętniącym sercem śledził jego szybkie ruchy.

Wreszcie Guanta odłożył lupę i podniósł głowę.

— Tja...

— Piękne, nieprawdaz, panie de Guanta?

— Bardzo piękne. Tylko niestety, nieprawdziwie.

— Co...?

Fiodor uczył, że krew zbiegła mu do serca i po raz drugi w ciągu ostatniego kwadransu drobne krople potu zwilżyły

mu czoło i skronie. Nieporadnie, niemal bełkotliwie, splotywały mu z ust urywane słowa.

— Ależ... proszę pana... firma jubilera... pierwszorzędna...

De Guanta opanował lekki uśmiech.

— Czy pan nie słyszał, że imitowane klejnoty wkłada się nieraz do oryginalnych etuis wielkich jubilerów? Drogo się płaci za takie firmowe kasetki.

— Być może... Ale te brylanty... to dar carowej. Niepodobna, by carowa podsunęła generałowej Postnikow... imitację...

— W takim razie generałowa padła ofiarą późniejszego jakiegoś oszustwa — spokojnie odparł de Guanta. — Czy ze strony męża, czy jubilera, któremu może powierzono brylanty do czyszczenia lub naprawy, tego oczywiście wiedzieć nie mogę. Niezmiernie mi przykro, ale...

Spokojnym ruchem de Guanta odsunął kamienie.

Fiodor podniósł się z krzesła. Kolana uginały się pod nim.

— Tak... w takim razie... muszę chyba...

Niezręcznie wsunął kamienie do ich czarnej trumienki.

— Będzie to dla niej cios ciężki — mamrotał zgnębiony.

— Gdybym miał pieniądze... to sam... ale nie mam nic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

# Z GDYNI I WYBRZEŻA. Poświęcenie kamienia węgielnego Bazyliki Morskiej.

Wczorajsze uroczystości w Gdyni rozpoczęły się poświęceniem kamienia węgielnego bazyliki morskiej, którego dokonał ks. biskup morski Okoniewski w obecności Pana Prezydenta Rzeczypospolitej prof. Mościckiego, pani prezydentowej Mościckiej, p. ministra przemysłu i handlu Floyar-Rajchmana, gen. broni Osńskiego, gen. dywizji Orlicz-Dreszera, kontradmirałów Szirskiego i Unruga, gen. Paławskiego, plk. Głogowskiego i płk. Abrahama, p. wojewody pomorskiego Kirtiklisa, komisarza rządu Gdyni p. Sokola, władz cywilnych, wojskowych, samorządowych, organizacji stowarzyszeń i tysięcy rzesz ludności i młodzieży, która stawiała się w liczbie 30.000.

Po odprawieniu modłów pierwszy złożył swój podpis na akcie erekcyjnym Pan Prezydent Rzplitej, potem wpisał się do księgi p. min. Floyar-Rajchman i całe otoczenie. Następnie wysłuchano nabożeństwo, w czasie którego wygłosił kazanie ks. bisk. Okoniewski. Później zabrał głos p. min. Floyar-Rajchman, podkreśliwszy znaczenie morza dla mo-

carstwowego znaczenia państwa p. minister powiedział:

Gdy oglądamy się wokół uprzytamniany sobie, że odzyskując na wieczyste władanie Rzplitej to wybrzeże morskie, przywilisimy wielkie dzieło obowiązku i pracy uczynienia z Ojczyzny naszej państwo morskie. Wola bytu mocarstwowego dokonała już pierwszego etapu tego zadania. Stoimy tu z wezbranymi radością sercami wobec potężnego dzieła, któremu na imię Gdynia, nasza kotwica, zarzucona w świecie. Dziś z dumą możemy powiedzieć, że w walce z kryzysem uczestniczyła Gdynia, jest to niezaprzeczalne i dlatego wszyscy w Polsce posługując się będą Gdynią jako narzędzie swojej zwycięskiej walki o pracę i byt. Taką musi być treść jednego z etapów naszej pracy morskiej. Ta narastająca energia gospodarcza Polski obejmuje nie tylko Gdynię ale i Gdańsk, drugi równorzędny port polski. Niezmiernie pomyślnym jest skrytowanie się zrozumienia dla tej prawdy, że te dwa sąsiadujące ze sobą porty polskiego obszaru celnego w perspektywie przyszłości mają wielkie zadania. Jeżeli wiara ludzka i rozum ludzki każą nam oczekiwać, że przyszłość prowadzi do rozbudowy i rozwoju życia, te porty wypełnią wobec kraju i państwa tę rolę, jaką dało im przeznaczenie, rodzące się z życia i historii.

Widzimy tu — kończył minister — maszyny i kominy naszej floty wojennej i marynarki handlowej. To miejsce musi pociągnąć naszą młodzież, musi wskazać jej drogę w daleki świat, którego bezmiar przekroczy świadoma wola i niedościgniona twórcza inicjatywa Polaków. Jak niegdyś ta wola była tępem w sercach wielu wojennych pokoleń, to teraz wejść musi wreszcie w krew współczesnej generacji, której młodzież śmiało sięgać będzie w przyszłość, jak

niegdyś wschód słoneczny pojawiał się dla młodzieży w poździe walk o niepodległość, skąd płynął jej hart rycerski a dziś prawa obowiązku obrony Ojczyzny łączą się z zewiem morza, niosącym młodzieży apel zdobywczej pracy.

Przemówienie p. minister zakończył okrzykiem na cześć p. Prezydenta Rzplitej.

Okrzyk ten zebrani podchwycili, orkiestra zaś odegrała hymn narodowy. Po p. ministrze wygłosił krótkie okolicznościowe przemówienie generał Orlicz-Dreszer, następnie przemawiał komisarz Gdyni p. Sokół. Po tych przemówieniach nastąpiła przerwa, w czasie której p. Prezydent Rzplitej z małżonką i otoczeniem oraz zaproszonymi gośćmi podejmowani byli śniadaniem w Jachtklubie przez komisarza rządowego Sokola.

## Defilada,

którą przyjął p. Prezydent Rzplitej w otoczeniu generała Orlicz-Dreszera, admirałów Swirskiego i Unruga wykazała doskonałą postawę wszystkich oddziałów broni oraz organizacji i stowarzyszeń zarówno jak i młodzieży, która tak licznie wzięła udział w zlocie. Po defiladzie nastąpiło poświęcenie kamienia węgielnego ogniska Ligi Morskiej i Kolonjalnej oraz budynków nowych wodociągów miejskich.

Dzień zakończyły imprezy sportowe nad morzem pod Kamienną Górą.

## Krzyże zasługi dla oficerów statku „Kościuszko”.

Gdynia, 1. 7. (PAT). Dziś powrócił z Ameryki statek „Kościuszko”. Bawiący w Gdyni p. minister przemysłu i handlu Rajchman udekorował krzyżem zasługi kilku członków załogi statku „Kościuszko” m. in. kapitan statku Borkowski udekorowany został złotym krzyżem zasługi. Trzej oficerowie Dep-

plisz, Zelwerowicz i Winkler srebrnym krzyżem. Wyżej wymienieni odznaczeni zostali za zasługi, położone na polu rozwoju marynarki handlowej i za uratowanie załogi niemieckiego statku „Horst Wessel”, który zatonął w listopadzie roku ubiegłego w cieśninie Skagerrak.

## Ciunkiewiczowa aresztowana w Gdyni Sławna aferzystka znowu w więzieniu.

Piszą nam z Krakowa: W swoim czasie wielką sensację wywołała sprawa Marii Ciunkiewiczowej, oskarżonej o podstępne wyłudzenie premii asekuracyjnej ze rzekomo skradzionej jej futra i biżuterii z hotelu w Krakowie.

Proces obfitował w wiele momentów sensacyjnych. W rezultacie sąd skazał Ciunkiewiczową na dwa lata więzienia. Po złożeniu kaucji, Ciunkiewiczowa wypuszczona z więzienia.

W najbliższych dniach przed sądem apelacyjnym w Krakowie miała się odbyć rozprawa odwoławcza.

Ciunkiewiczowa, będąc na wolności, przekupia trzech osobników z Krakowa, namawiając ich do złożenia fałszywych zeznań, iż to właśnie oni krytycznej nocy zakradli się do hotelu i skradli drogie futro oraz biżuterię.

Do policji krakowskiej istotnie zgłosiło się trzech osobników, oskarżających się o kradzież. Komedję tę jednak zdemaskowano. W czasie badania zeznali, że Ciunkie-

wiczowa namówiła ich do fałszywego zeznania, za co mieli otrzymać 100 tys. zł. Na poczet tej sumy otrzymali drobną zaliczkę.

Wysłani wywiadowcy aresztowali Ciunkiewiczową w Gdyni. Przewieziono ją do Krakowa i osadzono zpowrotem w więzieniu św. Michała, skąd przed paru miesiącami wyszła na wolność.

Powtórne uwięzienie Ciunkiewiczowej i powód tego aresztowania wywołały wśród mieszkańców Krakowa sensację.

— Z okazji 15-tej rocznicy podpisania traktatu wersalskiego w Gdańsku na gmachach urzędowych opuszczono flagi na znak żałoby do połowy masztu.

## Czternasty zjazd katolicki w Pleszewie.

(Od własnego koresp. „Dzien. Bydgoskiego”).

W dniu wczorajszym zakończył się czternasty zjazd katolicki w Pleszewie. Na zjazd ten miasto przybrało odświętny wygląd i piękne dekoracje oświetliły uczestników zjazdu. Pleszew pokazał jaki wśród obywatelstwa panuje duch katolicki. Powinni przyjechać na zjazd wszyscy, którzy głoszą, że wiara ojców naszych jest przeżytkiem. Przekonał się bowiem, ile w tej wierze jest młodości i niegasnącej siły żywotnej.

Zjazd rozpoczął się w sobotę uroczystym powitaniem J. E. ks. Prymasa Hlonda o godz. 15.30 „Veni Creator” w kościele parafialnym i poświęcenie domu katolickiego im. ks. Skargi.

Otwarcie zjazdu nastąpiło na wielkiej sali nowopowświęconego gmachu. Na marszałka zjazdu powołano księcia Czartoryskiego z Gólcowa. Po powitalnych przemówieniach wygłosił referat p. l. Stein z Poznania na temat „Kościoł katolicki z ustanowienia Chrystusowego nieomylnym nauczycielem Prawdy Bożej”. W drugim dniu zjazdu o godz. 8.30 odprawił uroczystą mszę św. na Rynku ks. Prymas Hlond. Kazanie wygłosił ks. prof. dr. Kowalski, wicedyrektor areyb. seminarjum duchownego w Gnieźnie. Po nabożeństwie podążyli uczestnicy zjazdu na zebrania poszczególnych sekcji, których ogółem było dziesięć. J. E. ks. kard. Prymas zwiędził wszystkie sekcje, na których przemawiał i błogosławił ich pracę i obrady.

## Drobne wiadomości.

— Na lipiec br. zapowiedzianych jest 15 wycieczek amerykańskich, które zamierzają w przejeździe do Rosji Sowieckiej zatrzymać się w Polsce.

— Były więzień brzeski dr. Adam Pragier, ścigany w Polsce listami gończymi, otworzył kancelarię adwokacką w Paryżu.

— Z Arras donoszą o zgonie dwóch polskich górników; Antoniego Wojtasika, który zginął w kopalni na skutek obsunięcia się ziemi i Jana Gorgańskiego, którego zabił spadający blok skalny.

— W amerykańskiej fabryce materiałów wybuchowych w pobliżu miasta Olympia w stanie Washington, nastąpiła eksplozja, skutkiem której 11 osób poniosło śmierć.

— Rada miejska Białogrodu postanowiła nazwać jedną z głównych ulic miasta ulicą ministra Barthou.

— W Augsburgu aresztowano kaznodzieję tamtejszego tumu za ujemne wyrażenie się o narodowym socjalizmie.

— W tym roku w całej Nadrenji ani jednemu z abiturjentów, którzy należeli do katolickiego stowarzyszenia uczniów szkół średnich „Neudeutschland”, nie dano matury.

PROSZKI  
**„KOWALSKINA”**  
STOSUJE SIĘ PRZY UPORCZYWYCH  
**BÓLACH  
GŁOWY**  
KONIECZNIE ZE ZNAKIEM  
„SERCE W DIERŚCIENIU”  
FABRYKA CHEM-FARMAK. AP. KOWALSKI, WARSZAWA



## Z KRAJU.

### Skarb ukryty w lasce.

Z Wilna donoszą: W szpitalu państwowym w Świecianach zmarł niejaki Michał Wojkutisz, stary kawaler z Nowych Świecian i pozostawił po śmierci laskę, która w pierwszych dniach czerwca została zabrana przez nieznaną z nazwiska uczennicę gimnazjum państwowego.

W związku z tem kraja pogłoski, że w lasce tej Wojkutisz miał ukryty skarb, oceniany na kilkaset tysięcy zł, a niektórzy mówią nawet o pół miliona zł.

Wedle tych pogłosek, laska ta miała być napełniona brylantami. Urząd śledczy wszczął w tej sprawie dochodzenia.

### Groźny pożar na dworcu głównym w Warszawie.

Groźny pożar wybuchł na terenie warszawskiego dworca głównego, mianowicie w warsztatach kolejowych. Na terenie dworca od strony ul. Chmielnej znajduje się garaż autobusów międzymiastowych PKP. Właśnie w garażu tym powstał ogień, który zaczął się rozszerzać z wielką szybkością. Fakt ten wzbudził wielki niepokój ze względu na obrzynie szkody, jakie świeżo poniosła kolej w pożarze warsztatów w Łapach. Coś podobnego mogło się powtórzyć i w Warszawie.

Na ratunek pośpieszyły oddziały warszawskich straży pożarnych i straż kolejowa. Po przeszło dwugodzinnej, bardzo uciążliwej i trudnej akcji ratunkowej, zdołano pożar zlokalizować.

Z płonącego garażu zdołano wyprowadzić tylko jeden autobus i wynieść kilkadziesiąt opon. Poza to **wszystko spłonęło**, powodując ogromne straty. Na szczęście ogień nie przerzucił się na inne budynki kolejowe, co pogorszyłoby znacznie akcję ratunkową i przysporzyłoby skarbowi państwa jeszcze większe szkody.

Przyczyną pożaru było podobno krótkie spięcie elektryczności. Wszczęte śledztwo dokładniej wykaże przyczyny tego pożaru.

### Krwawy dramat miłosny.

Krwawy dramat miłosny rozegrał się onegdaj przy ulicy du Bac w Paryżu. Lokatorzy jednego z tych domów usłyszeli nagłe huk strzałów rewolwerowych w klatce schodowej. Kiedy wybiegli z mieszkań, ujrzeni na schodach drugiego piętra leżącą w kałuży krwi 31-letnią szwaczkę, pannę Zermene Boineau, mieszkającą w kamienicy 8 Swoim 70-letnim ojcem.

Dwie kule rewolwerowe zraniły dziewczynę w głowę. Przewieziona do szpitala zmarła w czasie operacji.

W płaszczu zabitej znaleziono kartkę pocztową od niejakiego Emila Mayrata i jego adres. Treść kartki, pełna wyzywających pod adresem panny Boineau, od razu utwierdziła policję w przekonaniu, że Mayrat jest jej zabójcą. Poszukiwanie mordercy w jego domu nie dało żadnego wyniku, ale morderca zgłosił się w parę godzin później sam w komisariacie i przyznał się do zbrodni.

Oświadczył on, że zabił pannę Boineau dlatego, ponieważ była jego kochanką i zerwała z nim. Rozstania tego nie mógł przeżyć i postanowił ją zabić. Dlatego zaczął się na schodach, a gdy panna Boineau wyszła z mieszkania, zastrzelił ją z rewolweru.

## CHŁOPCÓW

do rozprzedaży Dziennika Bydgoskiego  
12014 p o s z u k u j e

Agentura Dziennika Bydgoskiego  
Gdynia, Starowiejska 19. I. pr., tel. 14-60

Nowa placówka religijno-oświatowa i wychowawcza w Orłowie. Odłąd Orłowo wyzwoliło się z pod władzy człowieka, który urząd sołtysa uważał za prywatną swą domenę i obecnie uchylił się podobno od odpowiedzialności za swą gospodarkę, uroczę nasze Orłowo Morskie miłowemi krokami kroczy ku pięknej swej przyszłości, jako najpiękniejszego letniska na wybrzeżu polskiem. Zrozumieli to także niezmordowane w swej pracy charytatywno-wychowawczej ss. Elżbietanki i cicho, bez rozgłosu, przystąpiły do stworzenia przy klasztorze swym pod wezwaniem „Stella Maris” pięknej kapliczki, a zarazem i wzorowo urządzonego przedszkola, oraz pensjonatu. W ramach tegorocznego Święta Młodzieży, ks. bisk. Okoniewski dokona poświęcenia kapliczki i przedszkola.

Ludność Orłowa Morskiego z wielką radością powitała nową placówkę chrześcijańskiej pracy charytatywnej i wychowawczej SS Elżbietanek, które tu na wybrzeżu zyskały sobie już wiele miłości i uznania za swą pracę.

Skromny ale pożyteczny propagator sportu wiosłarskiego. Już od dwóch lat przybywa nad wybrzeże skromny ale bardzo pomysłowy propagator sportu wiosłarskiego, który jakkolwiek jest z zawodu stolarzem, z fantastycznym zapałem oddaje się konstruowaniu doskonałych kajaków w najrozmaitszych pomysłowych formach, mianowicie w formie rowerów wodnych na dwóch pływakach, lekkich żaglówek i dwuekrydłowych kołowych łódek, które u przystępniają używanie przejazdów po morzu dla tych amatorów, którzy nie przyswoili sobie jeszcze sztuki wiosłowania i to za minimalną opłatą. To też w dniu pogodny kajaki te i pomysłowe wehikuly wodne znajdują tak wielu amatorów, że mimo ich znacznej liczby (bo 14!), wszystkie są zajęte. Bazą tej „lekkiej floty” jest plaża w zakładach kąpielowych, a admirałem jej jest p. Jan Putrycz. Jak się dowiadujemy, konstruuje on nowy typ, w formie wodnego czołgu, który przy minimalnym wysiłku będzie mógł osiągnąć dość znaczną chyżość na wodzie.

# Miasto bez morderców...

**Napady bandyckie na szosach. — Zupełne bezpieczeństwo w miastach. — Wykupowanie zastawionych skarbów. — Rzemioło szcurów hotelowych.**

Hiszpanja, kraj górzysty, rzadko zaludniony i mający słabo rozwiniętą sieć kolejową — na mapie kolejowej widnieją tam puste miejsca wielkości pół Belgii — jest idealnym siedliskiem bandytów i złodziei, którzy po każdym występie mają gdzie uciekać. Wprawdzie auto przenika teraz coraz głębiej do głuchych okolic, a zmotoryzowana gwardja cywilna (policja) dociera w pośpiechu do najbardziej niedostępnych i niedawno jeszcze zupełnie bezpiecznych kryjówek bandyckich. Często jednak czyta się w prasie hiszpańskiej, o napadach na auta, i to nie tylko gdzieś w zapadłych kątach, ale na najruchliwszych szosach kraju.

W przeciwieństwie do tego w Madrycie, Sewilli i w innych wielkich miastach oraz w okolicach gęsto zamieszkałych napady mordercze i włamania są zupełnie nieznanymi. Tak np. w stolicy Hiszpanii nie ma ani jednej niebezpiecznej dzielnicy, a nawet ulicy, na wzór Londynu, Paryża, czy Berlina.

Każdy, swój czy obcy, może bezpiecznie włożyć się całą noc po najodleglejszych zaułkach i po wszystkich knajpach miasta — bez obawy o całość swojej osoby. Zdarzają się naturalnie napady i morderstwa, ale z reguły na tle miłosnym lub politycznym, a nie w celu zagrabienia cudzego mienia.

Podczas rewolucji załazy miasto fałangi przestępców międzynarodowych, wciskających się drzwiami i oknami do kraju. Ale Hiszpanie, zwalczający się między sobą namiętnie na arenie politycznej, zwrócili się jednolitym frontem przeciw obcej hołocie i własnym wyrzutom społeczeństwa i nie spoczęli, dopóki nie wyteplili lub nie napędzili bandytów, rabusiów i włamywaczy, przywracając spokój i bezpieczeństwo osobiste. Świata podziemnego w wielkomiejskim znaczeniu, nie ma tam więc wcale. Ale za to... wszędzie musi być ale.

Utrapieniem policji w miastach są złodzieje kieszonek, którzy po rycersku zwracają pocztą dokumenty. Obok nich grasują głośni oszuści hiszpańscy, których specjalnością są tricki, które roztawiały ich imię w kryminalistyce światowej. Specjalnością ich jest wykupowanie zastawionych skarbów. Oszust pojedynczy lub szajka rozsyła pewną liczbę listów do różnych osób w kraju lub zagranicą, proponując adresatom zrobienie intratnego interesu. Chodzi rzekomo o złożenie kilku tysięcy pesetów na wykupienie z zastawu kufra, w którym znajduje się ogromna suma pieniędzy lub większa liczba klejnotów. Połowę tych pieniędzy obiecuje

oszust temu, kto złoży sumę zastawu. Druga połowa ma przypaść np. przepięknej córce bankiera, który ten kufer zastawił lub oficerowi, który musiał uciekać z kraju, wmieszany w robotę rewolucyjną itp.

Hiszpanie są obok Anglików najlepszymi szcurami hotelowymi. W zawodzie tym pracują przeważnie bardzo eleganccy i wykształceni ludzie o wytwornych manierach. Operują tylko w lepszych hotelach i są na oko dżentelmenami bez zarzutu. Czasem pracy są dla nich godziny nad ranem, kiedy jest jeszcze ciemno, i kiedy wszyscy śpią twardym snem. Szcury hotelowe wiedzą, gdzie są ukryte pieniądze i klejnoty ich ofiar.

Specjalnymi wytrychami otwierają drzwi nawet najtroskliwiej zabezpieczone i poruszają się bezszelestnie w upatrzonym pokoju. Jeżeli portfel tkwi pod poduszką, podkładają śpiącym pod plecy dłoń, zaciskając ją ostrożnie w kulkę. Ofiara odwraca się we śnie,

czując coś twardego pod sobą. Szcur porywa portfel i ulatnia się. Na drugi dzień wybucha w hotelu skandal, a elegancki złodziej robi najwięcej krzyku na brak bezpieczeństwa w hotelu, płaci rachunek i wyjeżdża.

# Oszukańcza afera kolonizacyjna.

**Tragiczny los polskich emigrantów. Skazani na żebractwo.**

Wychodzący w Argentynie „Codzienny Niezależny Kurjer Polski” zamieścił szereg artykułów o aferze emigracyjnej niejakiego Cukermana, który zwiabiwszy z Polski do Argentyny szereg kolonistów-robotników, rzucił ich na pastwę losu, tak, że skończyli oni na żebractwie. Według tego pisma firma „Palacios

**Dalsza zwyżka marki niemieckiej.**

Warszawa, 30. 6. (PAT.) Zapoczątkowana w dniu wczorajszym zwyżka marki niemieckiej trwała dzisiaj w dalszym ciągu, tak że dewiza na Berlin odzyskała prawie całkowicie dotychczasową stratę na kursie i uzyskała swój stan normalny. Zwyżkę tę należy tłumaczyć interwencją na giełdach europejskich i specyficzną sytuacją waluty niemieckiej. Dewizę na Berlin notowano: dziś w Warszawie 209,25 wobec 207,25 wczoraj.

# Wstrząsający krok samobójczy młodego invalidy.

W Grudziądzu onegdaj mieszkańcy domu przy ul. Małomłyńskiej 16 zaalarmowani że stali trzema po sobie następującymi strzałami. Okazało się, że w mieszkaniu p. Fialkowskiego targnął się na swe życie w zamiarze samobójczym zamieszkały tamże od kilku dni w charakterze sublokatora 24-letni inwalida Michał Wilk, pochodzący z Małopolski.

Na odgłos strzałów gospodyni mieszkania oraz reszta domowników usiłowali dostać się do pokoju Wilka. Jednakże wszelkie usiłowania były daremne, ponieważ drzwi do pokoju młodzieńca były od wewnątrz zamknięte na klucz.

Przybyli natychmiast na wezwanie domowników na miejsce wypadku p. przod. Tatuliński usiłował otworzyć drzwi przemocą, na co Wilk odpowiedział, że każdego kto będzie usiłował wejść do jego pokoju, zastrzeli. Dopiero

po usilnych staraniach udało się przodownikowi P. P. oraz domownikom wejść do pokoju sublokatora. Oczom obecnych przedstawił się straszny widok. Na zbroczonym krwią łóżku leżał ciężko ranny samobójca. Z głowy jego i płuć obficie sączyła się krew.

Okazało się, że denat usiłując pozbawić się życia, strzelił do siebie trzykrotnie. Dwa strzały ugodziły denata w głowę, a jeden w płuca. W ciężkim stanie przewieziono Wilka do szpitala miejskiego, gdzie lekarze przystąpili niezwłocznie do operacji wyjęcia kul.

W mieszkaniu desperata na stole obok łóżka znalaziono podpalone fotografie kilku kobiet. Zachodzi podejrzenie, że denat usiłował pozbawić się życia na tle zawodu miłosnego. Władze policyjne wszczęły w tej sprawie energiczne dochodzenia.

Stan rannego jest bardzo groźny.

# Dwaj żydkowie udawali „Francuzów”.

**Nieudała wyprawa oszustów z Łomży w Toruniu.**

Na terenie Torunia zjawili się dwaj niecodzienni „goście” Szmul Ozonowicz i Nuchim Lejzor, obaj z Łomży. Przybyli oni do grodu Kopernika, aby jak to mówią się pospolicie — psim swędem „zarobić”. Nie namyślając się długo, zakupili trzy metry materiału i wyszli na odbywający się targ i rozpoczęli handel...

Dla wzbudzenia większego zaufania wśród miejscowej ludności, zaczęli udawać, że są Francuzami. Swoim towar m zainteresowali starsza kobiecie, którą namawiali do kupna. W czasie tej transakcji jeden z oszustów opuścił na ziemię srebrną monetę, która natychmiast pod-

niósł. Wtedy też udając, że nie znają się na polskich pieniądzach, zaczęli nagabywać kobicinę, aby im wyjaśniła, ile ta moneta jest warta. Całej tej sztuczce oszustów przyglądał się policjant, który nagle podszedł do uprawiających nielegalny handel „Francuzów” i zabrał ich na komisariat. Podczas przeprowadzonej rewizji wykazało się, że owoimi „Francuzami” są dwaj sprytni żydkowie z Łomży, którzy pod pretekstem handlu trudnią się oszustwem zawodowo. Obu „Francuzów” z Łomży odstawił do dyspozycji władz sądowych.

# Obrazki z Torunia.

**Most piękny, ale i pechowy... Synowie Izraela między sobą. Opuszczony obelisk generała Hallera. Urządzajmy wycieczki rzeczne!**

Toruń, w lipcu.

Gród Kopernika ma obecnie dwa mosty, łączące oba brzegi królowej rzek polskich Wisłę. Na fotografiach i w naturze wyglądają one wspaniale i dodają niemało splendoru wojewódzkiej stolicy Pomorza.

Most kolejowy, tzw. stary, trzyma się dzielnie. Podreperowano mu nieco żeberka i teraz służy wiernie kolei oraz publiczności, podróżującej na własnych nogach i pojazdach. Codziennie po jego „krzyżu” przepływa fala ludzka, rozgadana, pędząca wciąż naprzód...

A nowy most, któremu jedno z pism toruńskich już nadało nazwę kanonika astronoma Mikołaja Kopernika, nie może jakoś doczekać się swego otwarcia. Potężne filary betonowe podtrzymują wygięte ściegna żelazne, przez które przebiegają już tramwaje miejskie. Dla ruchu pieszoego jest on jednak jeszcze niedostępny.

Na nacisk położony ze strony opinii publicznej, że budowa nowego mostu trwa trochę za długo, przyrzeczono oficjalnie, iż otwarcie Kopernikowskiego „przejścia” przez Wisłę nastąpi w drugiej połowie czerwca. Chwalić Boga czerwiec szczęśliwie minął, a most jest nadal nieukończony. Ma on pecha! I to w kwadracie. Gdy już roboty betonowe zostały ukończone, panowie architekci zaczęli się głowieć nad tem, jak ułożyć na nim kostkę drewnianą, na sztorc, na bok lewy, prawy czy też wpoprzek. Medytacje trwały dość długo, a przeciągnęłyby się one jeszcze, gdyż zabrakło odpowiednich funduszy na kontynuowanie dalszych robót.

Sprawa uruchomienia nowego mostu jest ważną kwestją — prestiżu miasta Torunia. Przewlekanie w nieskończoność wykończenia robót na tym ważnym odcinku komunikacyjnym, doprawdy nie przynosi stolicy Pomorza dobrej sławy.

Ukończono już układanie nawierzchni kostkowej i podobno „już pomalowano część poręczy mostowych... Pozostają jeszcze tylko drobne roboty i... zdecydowanie się, czy chodniki po obu stronach mostu mają być wyłożone nawierzchnią komdrobotową, czy też polane asfaltem...

Kierownictwo budowy mostu spodziewa się ukończyć wszystkie prace w końcu września br.

— A ja spodziewam się — wtrącił mój kolega — że nowy most zostanie napewno uruchomiony, gdy Toruń będzie obchodził 1400-lecie.

Czyżby jego złośliwe słowa miały się sprawdzić? Chyba nie!

Często stawia się żydków za wzór solidarności narodowej i zdecydowanej woli zmierzającej do pogłębienia gojów. Dużo w tem jest prawdy, ale i trochę przesady.

Dowód: synowie Izraela zamieszkali w grodzie Kopernika.

Stało się — mówiąc językiem naszych wybranych obywateli w Rzeczypospolitej Polskiej — że w rodzinie toruńskiej potrzebował po-

wstać bałagan... Na łamach jednego z pism toruńskich ukazało się ogłoszenie zatytułowane: „Wezwanie”, w którym „prezydium-zebrania (co jest, co?) z dnia 23. 6. 1934 r. zgodnie z przyjętą uchwałą wzywa p. Hilarego Rosenberga, prezesa tutejszego zarządu żydowskiej gminy wyznaniowej na sąd społeczny (w Polsce mamy sądy polskie) w sprawie rzekomych nadużyć w gminie i innych instytucjach społecznych. Oświadczanie należy nadesłać w ciągu 3 dni pod adresem Sjonistycznej Organizacji w miejscu na ręce pana Arona Zemelmana, Toruń, ul. Kopernika 28.

Są więc nadużycia „rzekomo”... Czy do rozpatrywania tej sprawy w żydowskiej rodzinie są kompetentne „sądy społeczne”? Przecież jest sąd polski, prokurator!... „Sąd społeczny” to przecież nic innego jak sąd hederu. Czy ustawodawstwo polskie dopuszcza do czegoś podobnego?

Możeby na te pytania odpowiedziały władze kompetentne?

Zasługi człowieka uznaje się przeważnie już po jego śmierci. Tak było dawniej, o czym wspomina historia. „Tempora unotantur” — czasy się zmieniają. Pomniki stawia się dziś żyjącym. Taki pomnik, po zajęciu Pomorza przez wojska polskie w 1920 r. z dawnego obelisku wystawionego przez Niemców na cześć Hindenburga, przenaczono społeczeństwu stolicy pomorskiej gen. Józefowi Hallerowi.

Pomnik-obelisk i otoczenie wygląda dziś wprost obrzydliwie. Popękał w wielu miejscach i obrósł chwastami. Przejeżdżające wycieczki statkami „Vistuli” po Wiśle przyglądają się temu „dokumentowi uczuć” społeczeństwa toruńskiego dla błękitnego generała i doprawdy niezbyt pochlebne epitety uderzają o stare mury grodu Kopernika...

Jakto? To w ten sposób czci się zasługi?

Czy uczucia obywatelstwa toruńskiego do tego stopnia zwiótzały, że nie znajdzie się ktoś, kto by zajął się uporządkowaniem i utrzymaniem tego obelisku w należytej opiece?... Świadectwo zle świadczące o naszym dzisiejszym pokoleniu. Należy to naprawić, zmienić! Pamiętki wszystkie trzeba szanować i o nich nie zapominać! Jest to zwykłym obowiązkiem obywatelskim!

Inne miasta zazdroszą Toruniowi, że nie posiadają tak taniej i przyjemnej drogi, jaka jest nasza błękitna Wisłoka. Podatków na jej utrzymanie i konserwację się nie opłaca, a korzysta się z komunikacji rzecznej na całej przestrzeni Polski od Sandomierza do morza polskiego. Komunikacja stała utrzymuje Polska Żegluga Rzeczna „Vistula”, która uruchamia co roku luksusowe statki pasażerskie i transportowe. Każdy obywatel, zamieszkujący nad Wisłą ma możliwość niezwykle tanim kosztem podróżować po ojczystym kraju i wysłać swoje towary do Gdańska, Gdyni lub do Warszawy. Jest to wielkie dobrodziejstwo.

Nastał obecnie czas feryj letnich, czas wypoczynku... Należy więc go wykorzystać celowo i z pożytkiem. W jaki sposób? Prosty i tani. Urządzać zbiorowe wycieczki krajoznawcze statkami „Vistuli”. Koszty przejazdu statkami wówczas przy 40% obniżce normalnej taryfy wynoszą na dużych nawet przestrzeniach grosze. Wystarczy tylko zwrócić się do oddziałów „Vistuli” w Toruniu, Bydgoszczy, Grudziądzu i Gdyni po informacje. Sercem mamy zwrócić się ku morzu! Niechaj zatem wszystkie organizacje z całej Polski drogą wislaną śpieszą do źródła potęgi naszego państwa — do morza, do Gdyni! Kto raz odbędzie podróż statkiem po Wiśle do współczesnej Mekki polskiej — Gdyni, ten przez całe życie umiluje nasze polskie morze.

Klemens Kobierski.

## Litwini usunęli niemieckiego namiestnika w Kłajpedzie.



Litwin z Kowieńszczyzny Reizgys objął dyrektora Ziemi Kłajpedzkiej po Niemcu doktorze Schrelberze.

## Bohaterskie poświęcenie się 24 murzynów dla nauki.

W Ugandzie w Afryce wschodniej, która stanowi jedno z ognisk straszliwej plagi śpiączki, której ofiarą pada co roku niezliczona ilość mieszkańców Afryki, istnieje od wielu lat instytut, który stara się dopomóc chorym krajowcom. Pracujący w instytucie lekarze nie mogli jednak zaradzić złemu tak długo jak długo brakowało im materiału eksperymentalnego.

Wobec tego wydał instytut odezwę do ludności, murzyni zgłaszali się **dobrowolnie do przeprowadzenia eksperymentów**. Szło naturalnie tylko o chorych, na których można by wypróbować środki lecznicze. Wynik odezwy był zdumiewający. Prócz chorych, których rodziny dały zezwolenie na doświadczenie na nich środków leczniczych zgłosiło się **dobrowolnie 24-ch silnych i zdrowych murzynów**, którzy zapowiedzieli, że pozwolą dokonywać na swoich ciałach rozmaitych szczepień i doświadczeń. Lekarze zwrócili im uwagę na niebezpieczeństwo, na które się narażają. Lecz 24 bohaterów nie dało się odstraszyć i oświadczyło, że **własnym zdrowiem chcą okupić wybawienie pozostałej ludności od dokuczliwej zarazy**.

Obecnie wydał instytut pierwszy raport na podstawie przeprowadzonych doświadczeń. Okazało się, że wszystkim murzynom zaszczepiono śpiączkę i poddano ich ścisłej kontroli lekarskiej.

Wypróbowano na nich wszystkie antidota, z tym skutkiem, że natrafiono wreszcie na skuteczny środek, którym uratowano życie nie tylko 24 bohaterów, ale także tysięcy chorych. Dzięki ich poświęceniu należy spodziewać się, że już w krótkim czasie choroba śpiączki będzie w Afryce całkowicie zwalczona.

# Czarodziejska noc nad Wisłą w stolicy.

(Od warszawskiego współpracownika „Dziennika Bydgoskiego“).

Olbrzymie tłumy Warszawiaków pośpieszyły nad szarą zazwyczaj Wisłokę, która przy pięknej aurze, w powodzi barw i świateł i tego wielkiego mrowiska ludzkiego zamieniła się w rzekę, jak z hajki tysiąca i jednej nocy, przystrojonej w szaty królewskie, jak najbardziej dostojne.

Setki, tysiące różnokolorowych świateł, potężne reflektory oświeciły brzeg i przystań, gdzie zajęli miejsca ministrowie, przedstawiciele władz i wojskowości oraz goście z Rumunii z admirałem Goergoiescu na czele i Węgrzy, których liczna wycieczka odwiedziła Warszawę.

Wśród odgłosu **21 strzałów armatnich** dobił do brzegu statek, wiozący na uroczystość wianków **Pana Prezydenta i Jego mał-**

**żonkę**, w otoczeniu członków domu cywilnego i wojskowego. Prezes komitetu „Święta Morza“ witał serdecznymi słowami Pana Prezydenta, orkiestra odegrała hymn narodowy, a publiczność wivatowała na cześć Pana Prezydenta, zaś **warta honorowa marynarki wojennej, przybyła z Gdyni**, prezentowała broń okazale, że aż dusza się radowała, patrząc na dzielną postawę tych kochanych chłopaków.

Pan Prezydent zajął miejsce na górnym pokładzie statku „Bałtyk“. I w tejże chwili rozpoczął się program wiankowy.

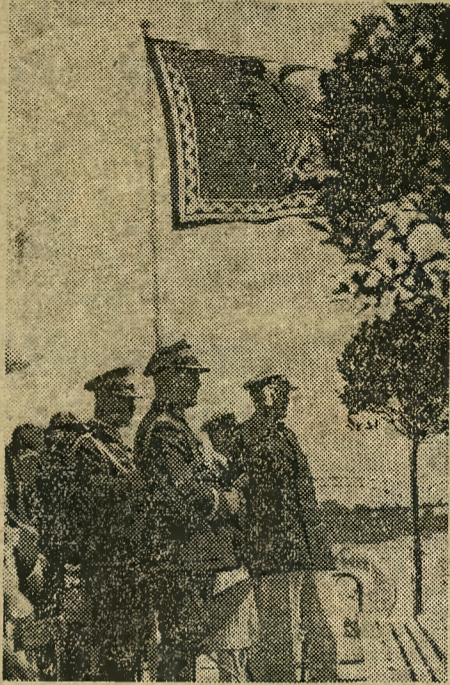
W powodzi różnokolorowych świateł i bijących w oczy potężnych reflektorów ukazały się pierwsze pływające wianki od strony Czerniakowa. Lawirują one między niezliczoną ilością łodzi, motorówek, zagłowców, statków wiślanych, ślizgowców. Wszystkie są oświetlone i stwarzają przepiękny ruchomy pejzaż wiślany.

Huraganem braw wielu tysięcy widzów powitano puszczony duży wianek (przystrojony odpowiednio kajak), który w miniaturowie wiernie oddawał nasz piękny **kontrotorpedowiec „Wicher“**, oddający honorową salwę przed statkiem Pana Prezydenta. W obrazie tego okrętu Warszawa powitała symbolikę naszej siły na morzu, która z takim samym jak najpomyślniej się rozwija. Następnie płynęły ozdobne wianki — żywe obrazy Tow. Wioślarskich, strojne w peki wiosel, wianki — „Syrena“, „Smok“, „Flondra“ i wiele jeszcze innych, a wszystkie bardzo pomysłowe i gustowne. Najpiękniejszy ze wszystkich może, to był „wianek“, który przedstawiał obraz prastarego obchodu Kupala. Towarzystwo mu korowod dziewcząt, tańczących koło rozpalonego ogniska.

Po przepłynięciu wianków, **balet opery warszawskiej** popisował się na krypie pięknym tańcem.

Ostatnim punktem uroczystości były **sztuczne ognie**. Czas urozmaicała muzyka, która transmitowana przy pomocy rozstawionych głośników.

Niebo całe pokryło się gamą psużytych świateł, strzelistych rakiet i wielką ilością kolorowych t. zw. „młynków“, „słońc“, „świec“ i innych, które zgromadzona publiczność ochoczo oklaskiwała.



Prezydent Mościcki w uniformie honorowego członka Yacht-Klubu.



Efektowna fotografia z wianków warszawskich.

## 13-letni chłopiec swoją obroną wprowadził cały sąd w zdumienie.

Przed sądem dla nieletnich w miejscowości angielskiej Southampton stanął 13-letni chłopiec, oskarżony o napad i ciężkie poranienie kolegi.

Ku zdumieniu sędziego, młody winowajca **nie chciał się pod żadnym pozorem zgodzić na obronę adwokata, oświadczając, że „sam będzie się najlepiej bronił“**.

Zdumienie sądu przeistoczyło się złością w nietajony zachwyt, gdy 13-letni chłopiec rozpoczął swą obronę. Punkt po punkcie zbijał oskarżenie, **wskazywał na rozbieżność oświadczeń poszczególnych świadków**, którym sam zresztą zadawał zrzeczne pytania. Jeden z naocznych świadków bójki, jaką wszczął oskarżony chłopiec, wpędzony w istną matnię pytań, przyznał w końcu, że na skutek pewnych wątpliwości cofa swoje uprzednie zeznanie: nie jest pewien tożsamości oskarżonego z chłopcem, który napadł na kolegę.

Sąd, zdumiony i zaskoczony niebywałymi zdolnościami obrońcy nieletniego oskarżonego, odroczył sprawę na przeciąg dwu tygodni. Sędzia oświadczył po rozprawie, że „nie chciał wydać wyroku w stanie podniecenia nienaturalnego, które wywołał w nim 13-letni chłopiec o wielkim talencie prawniczym“.

## Federacja Litwy z Polską

Sensacyjna prelekcja prof. Herbaczewskiego.

W lokalu Polskiego Instytutu współpracy z zagranicą w Warszawie wygłosił prof. J. Herbaczewski z Kowna interesującą prelekcję o Litwie współczesnej.

Znakomity uczyony stwierdził, że po wielu smutnych doświadczeniach Litwa będzie musiała zgodzić się na jakiś realny program życiowy zarówno w stosunku do polityki wewnętrznej, jak i zagranicznej. — **Zdaniem prof. Herbaczewskiego federacja Litwy z jednym z państw ościennych jest nieuchronną konsekwencją**. Pozostaje tylko kwestia wyboru: **Niemcy czy Polska**.

Pierwszą możliwą wywołuje obawy przed protestantyzmem wśród ludności mocno przywiązanej do katolicyzmu. Drugiej koncepcji stoi na przeszkodzie **mrzonka o Wilnie**, której pewne sfery dotąd nie mogą się wyrzec, podnosząc ją do symbolu „ziemi zrabowanych“, wpajając usilnie w dusze i

umysł młodzieży, która niegdyś będzie się mogła przekonać o nierealności wpajanej w nią idei.

Litwa współczesna, to **kraj nieustannych przemian, dokonywujących się często z dnia na dzień, to symbol zmiennej, nieustalonej orientacji**. Nadechodzą jednak — zdaniem prof. Herbaczewskiego — dni przełomu. Litwa będzie musiała powziąć decyzję w interesie swego kraju. Litwa choćby na pięć minut przed dwunastą **musi zdobyć się na jeden program i jedną linię swjej pracy narodowo-państwowej**, dając dowód zrozumienia roli, jaką do odegrania ma w swem przeznaczeniu naród litewski w płaszczyźnie współpracy nad odbudową pokoju. **Polska** będzie wówczas tym jedynym wybranym przez Litwę sprzymierzeńcem, o którym **dziś jeszcze nie wolno mówić**.



Pod zimę pan Antoni gdzieś przepadł, a teraz dopiero wypłynął znów w kawiarni przy swoim stoliku.

— Cześć! Gdzie pan był i co pan porabiał? — pytam go.

— Bawiłem zagranicą na kuracji.  
— A więc to była kuracja ducha?  
— Dlaczego ducha?  
— Widzi pan, ja to rozumiem tak: o ile chodzi o kurację ciała, to nie potrzebujemy wyjeżdżać zagranicę, bo mamy przecież w kraju kąpieliska, które najzupełniej zastępują zagraniczne badeorty. Natomiast gdy chodzi o odświeżenie ducha, o przewietrzenie go z tej ciężkiej i przysiębiającej atmosfery krajowej, to naturalnie trzeba wyjechać zagranicę.

— Nie rozumiem redaktora.  
— A przecie to takie proste. Objąśnie to panu na przykładzie. Byłem niedawno w Wiedniu. Panuje tam niemięjsza bieda niż u nas. Ale tej biedy nie pogarszają różne fatalne pomysły urzędowe. Już takie

zameldowanie w hotelu jakże się bardzo różni od naszych meldunków! Podaję nazwisko, skąd przybyłem i jak długo zamierzam zostać. To było wszystko. A u nas? Meldujesz pan służąc, to ma pan dobre pół godziny co pisać. Trzeba podać nawet, jak jej matka nazywała się z domu, czego 90% proletariuszy wcale nie wie. Gdy 3 lata temu zreformowano przepisy meldunkowe i ukazały się nowe formularze do tego celu, cała prasa podniosła alarm, że ta reforma graniczy z biurokratycznym obłędem. Rząd nie dał się jednak przekonać. Dopiero teraz, po trzech latach przykrych doświadczeń, i rząd przyszedł do przekonania, że te nowe przepisy meldunkowe są nonsensem, i zapowiedział ich nową reformę i uproszczenie. Kto jednak wynagrodzi ludności tę długą udrękę z tem meldunkowem warjactwem?

— Jeżeli redaktor nie ma innych boleści — zauważył sardonicznie pan Antoni — to można jeszcze wytrzymać.

— Mam jeszcze i boleści podatkowe, z którymi u nas niepodobna wytrzymać, a które zagranicą nie są znane. Pytałem znajomych Wiedeńczyków, czy podatki dają im się bardzo we znaki. Wzruszali ramionami. Stopa podatkowa, twierdzili, jest wysoka. Ale podatki są skumulowane, płaci się je w styczniu i w lutym, a potem do końca roku jest spokój. Słyszysz pan: dziesięć miesięcy nie potrzeba myśleć o podatkach ani zajmować się nimi! U nas dobre ewierś życia wpływa na uganianie i wystawianiu w urzędach podatkowych. W Austrii rekurs z powodu zbyt wysokiego wymiaru musi być załatwiony do 3 miesięcy, podczas których egzekucja podatkowa jest niedopuszczalna. U nas może pan o szczęściu mówić,

jeśli załatwią panu rekurs do roku, bo często trwa ta procedura dwa i trzy lata, podczas których licytuje się płatnika do koszu, jeżeli nie zapłaci zakwestionowanej należności. W Austrii dzięki kumulacji jest 5 zasadniczych rodzajów podatków. U nas aż 42! Tak przynajmniej twierdzi Kurjer Codzienny. I gdyby to człowiek był pewny, że raz zapłaciwszy wymierzony mu podatek, będzie miał spokój. Ale gdzie tam! Ja otrzymałem niedawno nakaz zapłacenia jakiegoś dodatku do podatku za rok 1931, naturalnie w procentami, karami i innymi szykanami, choć w r. 1931 urząd podatkowy tego dodatku wcale mi nie przepisał. Znam ludzi, którzy obawiają się z domu ruszyć na parę tygodni, bo tymczasem może spaść na nich jakiś najzupełniej nieoczekiwany nakaz płatniczy, a w ślad za nim fantowanie, egzekucja i licytacja, tak, że po powrocie mogą zastać gołe ściany w domu.

— Niech redaktor o tem napisze, bo i mnie coś podobnego spotkało.

— A widzi pan! Weź pan teraz jeszcze pod uwagę naszą egzekutywę podatkową. Co za szalone koszty tytułem procentów, kar za zwłokę i fikcyjnych wydatków manipulacyjnych. Przyszła panu świstek upominający, to upomnienie takie kosztuje pana 2 zł 50 gr. To są niesłychane rzeczy! W budżecie ostatnim jest powiedziane, że te odsetki, kary i połączone z nimi opłaty manipulacyjne dały rządowi za rok 1933 aż 62 miliony zł dochodu. Słyszysz pan: sześćdziesiąt dwa miliony złotych, ściągniętych z ludności pozabudżetowo. I to z kogo ściągniętych? Z największych biedaków, bo kto może zapłacić, ten płaci, a tylko nędzarz zostaje dłużny. Z tymi nędzarami postępuje się bez ceremonji, dla paru złotych posyła

się im egzekutora, gdy taki książę pszczyński z racji podatków mógł zostać winien 8 milionów złotych.

— Książę pszczyński, jak czytałem, musiał odsiedzieć 3 tygodnie więzienia.

— Ale nie za podatki, tylko zato, że zatrudniał u siebie robotników, będących niemieckimi poddanymi. Robił to mimo kilkakrotnych upomnień. Trudno tolerować coś podobnego. Mamy prawie pół miliona naszych bezrobotnych, a on żywi naszym kosztem obywateli z Reichu.

— Ostatecznie jednak z księcia pszczyńskiego ściągnięto te należności podatkowe.

— I to z jakimi awanturami. Posłano mu aż 20 egzekutorów, a gdy ci nie mogli sobie dać rady z fantowaniem, dodano im jeszcze 12 do pomocy. Zafantowano mu nawet żubry, jakie miał w swoim rezerwacie. Gdyby władze podatkowe ściągały od księcia pana rok po roku swoją należność, a nie dopuściły do kilkuletniego zalegania z nią, to obeszło by się bez tego całego skandalu.

— To redaktor ściąganie podatku nazywa skandalem?

— Niemiecka prasa zrobiła z tego skandalu i książę pszczyński po tamtej stronie granicy wyrósł na bohatera i na ofiarę przesładowań polskich. Już to nie ulega wątpliwości, że książę pszczyński na tem tle wydebi dla siebie od rządu niemieckiego pokazną zapomogę. On na tem zyska, a my wskutek naszego niedbaństwa mamy tylko kłopot, bo książę pan był na tyle czelny, że zwrócił się ze skargą do Ligi Narodów, gdyż w tem postępowaniu władz podatkowych dopatruje się on szykanowania i gnębienia mniejszości niemieckich na Górnym Śląsku.

Pan Antoni zatopił się w gazecie. Wiadocznie rewelacje te dotyczyły go niemię

# Chronika

Bydgoszcz, dnia 2 lipca 1934 roku.

## KALENDARZYK

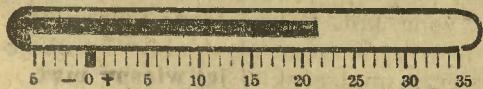
Dziś: Nawiedzenie Najśw. Marji Panny.  
Jutro: Leona II pap., Anatola.  
Wschód słońca o godzinie 3.41.  
Zachód słońca o godzinie 20.26.

## Stan pogody

Po przejściowych burzach i przelotnych deszczach stopniowe polepszenie się stanu pogody. Nieco chłodniej. Słabe lub umiarkowane wiatry północno-zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



**MUZEUW MIEJSKIE** otwarte codziennie od 9—16, w niedziele i święta od 11—14. Obecnie w Muzeum wystawa religijna Grupy Artystów Wielkopolskich „Plastyka”.

## DYŻURY NOCNE APTEK

2. VII — 8. VII.  
Apteka Pod Niedźwiedziem.  
Apteka Pod Koroną.

**Wypożyczalnia książek „LEKTURA”** przy ul. Gdańskiej 54, wypożycza książki na prowincję, jak również i dla wyjeżdżających na wycieczki letnie.

## Zlecenia inkasowe — zwiększają wasze zyski

Poczta najsprawniej zainkasuje od Waszych dłużników różne należności za opłatą za inkasowanie sum do 30 zł. — 30 gr., od 30 do 50 zł. — 40 gr. (11958)

**Osobiste.** Dyrektor oddziału Banku Polskiego p. Stanisław Woda rozpoczął urlop wypoczynkowy. Kierownictwo oddziału objął zastępca dyrektora p. Jan Parnowski.

**We wtorek, dnia 3 lipca o godz. 20** odbędzie się w ratuszu w sali Rady Miejskiej uroczyste wręczenie dyplomów i odznak obywatelom, którzy bezinteresowną pracą organizacyjną przyczynili się w wybitny sposób do realizacji **Pożyczki Narodowej** na terenie miasta Bydgoszczy.

## Zakończenie roku szkolnego w Państw. Szkole Przemysłowej w Bydgoszczy.

W bieżącym roku szkolnym ukończyli Państwową Szkołę Przemysłową na wydziale chemicznym i uzyskali tytuł „technika-chemika”:

a) oddział **cukrowniczy**: Armanowski Andrzej, Babula Jerzy, Czekierski Paweł, Depiński Ryszard, Dłużniewski Szczepan, Grodzki Mieczysław, Krawczak Stanisław, Kowalewicz Jerzy, Jaworski Edmund, Lelowski Mirosław, Myszowski Jan, Sęczyk Bolesław, Szwejkowski Jan i Skrzeciowski Antoni.

b) Oddział **gazowniczy**: Kozakiewicz Wacław, Okuń Teodor, Ostrowski Zygmunt, Piasecki Klemens, Pieczyk Edmund, Sobczyk Zygmunt, Szukała Jan.

Na wydziale **młynarskim** uzyskali tytuł „technika młynarskiego”: Beess Jerzy, Bitner Witold, Bortniczuk Antoni, Dyszlewski Bronisław, Jakubowski Antoni, Lamprecht Jerzy, Malinowski Józef, Mieszkowski Wincenty, Prężyna Ignacy, Pol Jerzy, Sarnawski Stanisław i Szymborski Antoni.

Ukończyli **Szkołę Rolniczo-Przemysłową** Przy Państw. Szkole Przemysłowej — oddział **ślusarsko-mechaniczny** oraz uzyskali świadectwa czeladnicze: Badziąg Franciszek, Borgula Jan, Cieleński Jan, Doberstein Alfons, Flichiński Edmund, Głodek Zygmunt, Gracz Klemens, Grzegorek Wit, Gronkiewicz Konrad, Gula Aleksander, Jaskulski Ludwik, Klement Paweł, Łuczak Władysław, Molenda Henryk, Mroziński Jan, Napierała Józef, Nawrocki Aleksy, Nawrocki Marjan, Piotrowski Jan, Planner Adam, Pochowski Edmund, Sieradzki Bolesław, Smektała Stanisław, Stall Edward, Sztuka Stanisław, Siedlecki Antoni, Żywiałowski Stanisław.

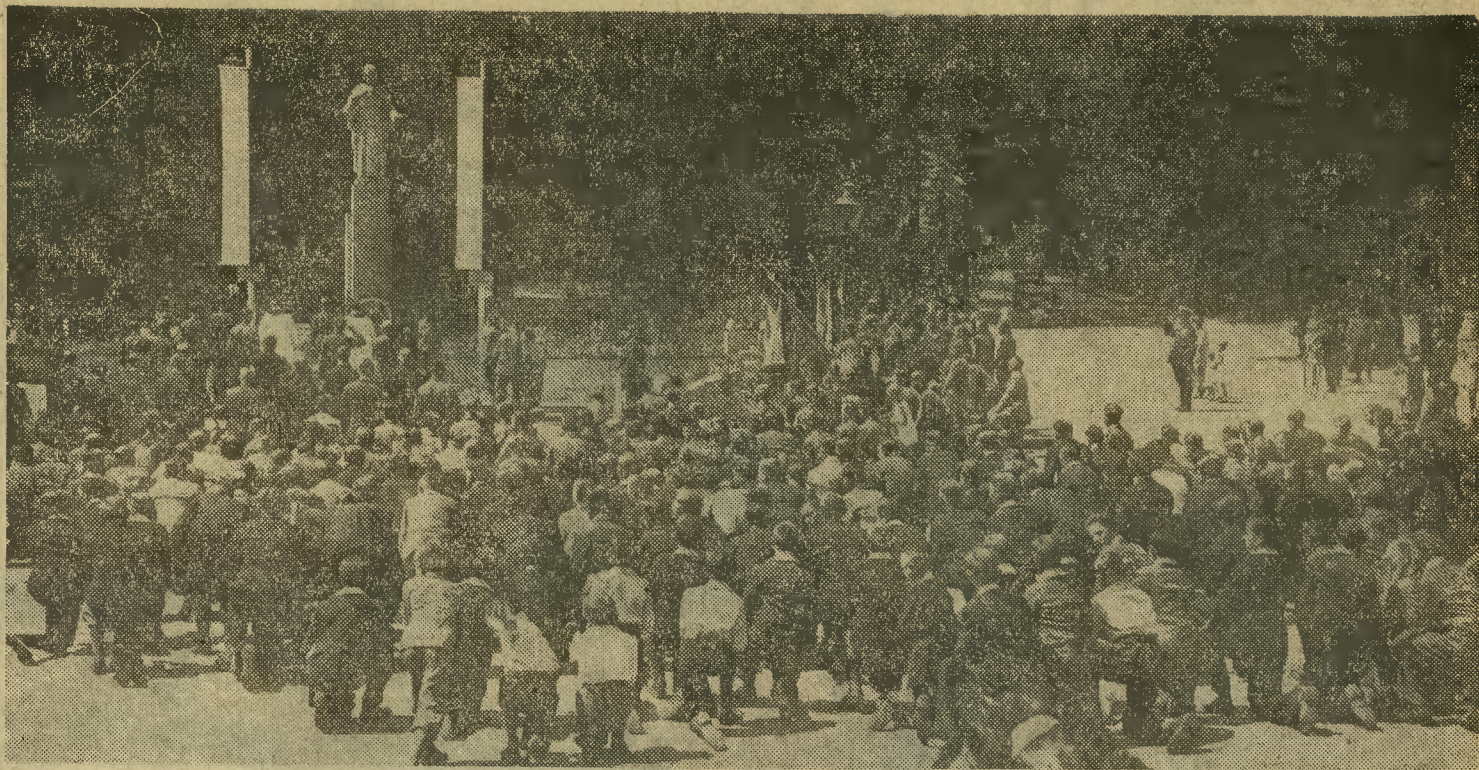
Dyrekcja podaje do wiadomości, że **egzaminu wstępne** do Szkoły Rzemieślniczo-Przemysłowej odbędą się 18-go sierpnia, do szkoły zaś Przemysłowej na wydziale **chemiczny i młynarski** 11 września. Podania o dopuszczenie do egzaminu wstępnego dyrekcja przyjmuje codziennie od 1-go lipca. Wszelkich informacji udziela sekretariat szkoły, ul. Św. Trójcy 37, tel. 4-19.

## Pod znakiem Krzyża i Orła Białego.

# Wspaniała rewja tężyzny fizycznej i moralnej

## Młodzieży Katolickiej.

Imponujący zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej Okręgu Bydgoskiego.



(ak). Słońce nie szczędziło swych złotych promieni wczorajszej niedzieli, ażeby upiększyć wielkie święto młodzieży katolickiej: jubileuszowy dziesiąty zlot Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej okręgu bydgoskiego. Promienie słoneczne, promienie szczęścia i radości, zajaśniały na twarzach niezliczonej ilości ponad tysiąca młodzieży. Karnie maszerowali w swych skromnych mundurkach do kościoła farnego na nabożeństwo. Bojownicy o wielką katolicką Polskę rozpoczynają piękny dzień Boży modlitwą. Wszędzie postawa tych przyszłych rycerzy Chrystusowych, walczących również o najwznioślejsze ideały narodowe wzbudziło podziw. Spłeczeństwo katolickie docenia znaczenia tej potężnej organizacji S. M. P., grupujących w całej Polsce ponad 300.000 młodzieńców. Społeczeństwo polskie winno im poprzeć na każdym kroku. Ci młodzi bowiem, to zdrowe ziarno, na którym śmiało budować można lepszą przyszłość Polski. Przybyli z Poznania dyr. związku ks. prof. Michalski odprawił Mszę św. i dokonał poświęcenia nowego sztandaru okręgowego S. M. P. Chrzestnymi sztandaru byli pani dyr. Güntlowa oraz p. J. Hechliński. Od stóp ofiarza ks. prof. Michalski wygłosił piękne okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie młodzież udała się w pochodzie z doskonałą orkiestrą S. M. P. z Kcyńi na czele do pomnika Najśw. Serca Pana Jezusa przy Placu Poznańskim. Delegacja młodzieży złożyła wieniec u stóp pomnika. Pochylił się las sztandarów na znak głębokiego holdu dla Najświętszego Serca Pana Jezusa. Wzniosły to był moment. Pięknie przemówił przed pomnikiem ks. proboszcz Skonieczny, wielki przyjaciel młodzieży katolickiej zrzeszonej w S.M.P., podkreślając gorące przywiązanie S. M. P. do religii katolickiej. Po odśpiewaniu pieśni i odmówieniu litanji do Serca Jezusa, ruszono znowu w pochodzie ulicami miasta na ul. Jagiellońską, gdzie przed gmachem Banku Polskiego władze okręgowe S.M.P. odebrały defiladę przemarszerujących oddziałów młodzieży katolickiej.

— **Przypominamy o wycieczce** parostatkami do Brdycy, którą urządza Tow. Pań Miłosierdzia parafji św. Wincencego a Paulo Bielawki we wtorek, 3 lipca br. o godzinie 11 przed poł.

— **Nasz rodak z Ziemi Malborskiej**, długoletni obywatel bydgoski, p. Kwella, przeniósł swój skład obrazów i szklarnię z ulicy Dworcowej na ul. Gdańską 65. P. Kwella jest wybitnym fachowcem; przedsiębiorstwo oprawy obrazów prowadzi już zgórą 33 lata. W nowej siedzibie szczęście mu, Boże!

— **Jarmark na konie, bydło rogate i trzodę chlewną** odbędzie się w Bydgoszczy we wtorek, 3 lipca o godz. 7 na targowisku przy Rzeźni Miejskiej.

— „Picadilly” przejściowo zamknięte. Wzorem wielkich miast zachodnio-europejskich kabaret „Picadilly” zamknął na okres dwóch miesięcy (lipca i sierpnia) swe podwoje. W okresie wakacyj przeprowadzony zostanie remont lokalu.

— **Zarząd Miejski w Bydgoszczy** (wydział zdrowia publicznego) podaje do wiadomości, że w dniu 4 lipca br. o godz. 15 w gmachu przy ul. Grodzkiej 25, pokój 16 odbędzie się dodatkowe bezpłatne szczepienie przeciwko ospie niemowląt, które w roku bieżącym z jakiegokolwiek przyczyn nie zostały szczepione. Oględziny odbędą się w dniu 10 lipca br. o godz. 15 w tych samych ubikacjach.

Po defiladzie odbyło się w wielkiej sali Resursy Kupieckiej uroczyste zebranie zlotowe, które zagałi prezes okręgowy p. Dolata, witaając w serdecznych słowach księży patronów oraz gości. Słowa prezesa „Nie będzie Polski bez katolicyzmu i nie będzie Polski bez młodzieży katolickiej!” spotkały się z burzą niemiłkających oklasków.

Przy stole prezydyjnym zasiadli: ks. dziekan Stepczyński, który przewodniczył zebraniu, ks. kanonik Schulz, ks. prob. Skonieczny, p. radca Beyer, p. dyr. Güntlowa, dyr. Weimann i p. Hechliński. Po wstępnych słowach ks. dziekana Stepczyńskiego pod adresem młodzieży o konieczności wyrobienia duchowego, zabral głos ks. prof. Michalski z Poznania, odznaczając wstęgą honorową sztandar S. M. P. Brzasku przy parafii farniej. S. M. P. Brzasku bowiem, znajdujący się pod protektoratem ks. kanonika Schulza zdobyło w konkursie obowiązkowości palmę pierwszeństwa wśród 800 stowarzyszeń. W pięknym, głębokim referacie ks. prof. Michalski przedstawił młodzieży sposób realizacji zasad Chrystusowych w życiu codziennym.

Sekretarz okręgowy Śledziński nakreślił następnie historię dziesięciolecia okręgu bydgoskiego S. M. P. Liczba Stowarzyszeń Młodzieży Polskiej wrosła za roku na rok i wynosi obecnie 48 w okręgu bydgoskim przy liczbie członków przeszło 2000. Rok rocznie odbywają się zloty, które są przeglądem sił S. M. P. W ramach uroczystego zebrania miłym urozmaiczeniem były występy zespołu mandolinistów oraz deklamacja.

Pod koniec zebrania składali życzenia: p. radca Beyer im. prezydenta miasta i zarządu miejskiego, kierownik Wychowania Fizycznego p. Matuszewski, p. dyr. Güntlowa, im. wszystkich oddziałów katolickich stowarzyszeń kobiecych, p. Cywiński im. Związku Tow. Robotników Katol. na diecezję gnieźnieńską i poznańską oraz w im. bydgoskiego okręgu Związku Tow. Robotn. Kat. Poza tem składali życzenia przedstawiciele bratnich organizacji. Odśpiewaniem hymnu S. M. P. zakończono uroczystościowe zebranie.

Po wspólnym obiedzie, spożytym w ogrodzie Resursy Kupieckiej, młodzież udała się na stadion miejski, gdzie odbyły się zawody sportowe. Wyniki podamy na innym miejscu.

Jubileuszowy zlot S. M. P. okręgu bydgoskiego był wielką manifestacją wiary Chrystusowej naszej młodzieży z pod znaku Krzyża i Orła Białego i miał przebieg imponujący. Popierajmy tą młodzież i kochajmy ją!

**Uporczywe zaparcie, katary grubej kiszki, wzdęcia, osłabione funkcje żołądkowe, zastoina ogólna, osłabione funkcje wątroby, bóle w bokach i pod żebrami** przechodzą przy używaniu rano i wieczorem po szklaneczce naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa**.

## Pokłosie niedzielne.

— Ale na brak sensacji to się nie możemy uskarżać!

— A nie...

— Niby sezon ogórkowy się zaczął. Takby wskazywał kalendarz. Ale życie przynosi co innego.

— Co?

— Dodatki nadzwyczajne. To bodaj że najbardziej charakterystyczny rys ostatnich czasów. Ludzie zaczynają mieć pretensje, jeśli któryś dzień nie popisze się czymś nowym, najmniej spodziewanym. I jeśli ulica się nie rozwrzeszczy jakąś gruntowną sensacją.

— Ale naogół na brak tego nie można narzekać.

— Właśnie. Cały świat stara się, jak może, żeby dla każdego wystarczyło codziennej porcji emocji. Zupełny wysięg, w którym nie wiadomo komu przyznać pierwszeństwo. I to dobrze i temu nic zarzucić nie można. I potem się dziwić, że nikt nie chce chodzić do kina. Chyba żadnemu autorowi scenariusza fantazja nie podrzuci takich pomysłów, jakie tworzy najautentyczniejsza rzeczywistość.

— A jak na to wszystko reaguje rozum?

— Rozum? Co tu rozum ma do gadania. Cała logika wypadków polega na braku logiki.

— Rewolucja wybuchła w łonie rewolucji i to właśnie tam, gdzie się zdawało, że nic nawet drgnąć nie może.

— Ta rewolta szturmówek niemieckich to nam się udała. Było przynajmniej o czym mówić przez całą niedzielę. No i otworzyły się nareszcie oczy tym, dla których heilhitlerizm był ósmym cudem świata nowoczesnego. Ten germański kolos zademonstrował nogi z całkiem kiepskiej gliny.

— Ale są ludzie, którzy do tych berlińskich awantur mogą mieć najstuszniejsze pretensje...

— Pretensje? Kto? Chyba sam Hitler.

— On zapewne też, bo mu to mocno po-

psuło markę. Ale i kto inny.

— No...

— A nasi bohaterowie powietrzni — bracia Adamowicze. Przecież o wiele więcej mówiłoby się o ich wycieczce, gdyby kapitan Roehm był naprzykład odłożył swoją buntowniczą imprezę choć na parę dni. Lot Adamowiczów byłby przynajmniej tematem bezkonkurencyjnym. A tak to nie wiadomo, czym się bardziej cieszyć. Czy z cudzego nieszczęścia, czy ze swojego, polskiego szczęścia.

— Szlachetniej w każdym razie będzie objawiać radość z powodu nowego triumfu polskiej woli. Bo lot Adamowiczów to jednak przedewszystkiem wielki rekord silnej woli.

— I jeszcze jednym zaimponowali ci uparci lotnicy. Że obyli się bez jakiegokolwiek karoty. Nie oglądali się na żadną pomoc materialną. Ciężką pracą dorobili się jakiegoś takiego majątku na wodzie sodowej i postawili wszystko na jedną kartę, aby spełnić cel swego życia. To jest coś warte.

— Nie można się więc dziwić, że Warszawa czekała ich przylocie z niecierpliwością. Bydgoszcz miała poza tem przecież swoją lokalną sensację.

— Regaty?

— Oczywiście. Cóż może być dla nas bardziej istotnego, jak coroczne wędrowki na tor regatowy do Brdycy. Żebyśmy tak byli jeszcze osemki wygrali...

— Żeby... Ale nie można wymagać zbyt wiele. Na drugi raz się poprawimy. Początek już został zrobiony w innych biegach. Zwycięstwo nie jest wcale niemożliwe.

— Pewnie. Mogą Polacy przelecieć przez Atlantyk, to tembardziej powinni umieć pobić Niemców w wioślarstwie. Tylko trzeba umieć chcieć zwyciężyć. „Oni mogą wszystko mieć, byle tylko chcieli chcieć” — powiedział Wypiański.

— I miał rację.

(hak).

# Niedziela wielkich sensacji na torze regatowym w Brdyjuściu.



Zwycięzcy wczorajszych międzyklubowych zawodów na torze w Brdyjuściu.

Na zdjęciu u góry z lewej triumfatorzy biegu czwórek ze sternikiem. Stoją Braun, Szrajda, Ciechanowski, Zieliński i sternik Cegielski, wszyscy z B. T. W. — U góry z prawej widzimy zwycięzców w biegu dwójek bez sternika. Są nimi Gdańszczanie Holz i Rücker z „Danziger Ruder-Verein”. — Na dole z prawej triumfatorzy biegu czwórek wagi lekkiej. Są nimi również członkowie „Danziger Ruder-Verein”. — Na dole z lewej strony zwycięzca załoga Klubu Wioślarskiego z r. 1904 Poznań w składzie następującym: Jurkowski, Górski, Szenkler i Mikołajczak.

(kj.). Wczorajsze wielkie, międzyklubowe regaty wioślarskie na torze regatowym w Brdyjuściu zgromadziły tłumy publiczności. Nie dziwnego. Regaty wczorajsze były przecież generalną próbą sił przed mistrzostwami Polski. Niestety drużyny bydgoskie naogół zawodły i nie osiągnęły wczoraj żadnych poważniejszych sukcesów. Zawiodły również drużyny poznańskie, w przeciwstawieniu do osad warszawskich, które odniosły bardzo poważny sukces.

Wyniki techniczne są następujące:

W czwórkach półwyciągowych pań Bydgoski Klub Wioślarek w czasie 5:14 sek. odniósł piękne zwycięstwo nad osadą Akad. Związku Sportowego Warszawa, która przybyła do mety w czasie 5:22,6 sek. Na trzecim miejscu przybyła osada Poczтового Przewsp. Wojskowego Bydgoszcz.

W czwórkach pań zwyciężyła walkowerem osada Bydgoskiego Klubu Wioślarek, która przejechała tor regatowy w czasie 5:23,2 sek.

Czwórki półwyciągowe ze sternikiem przyniosły zasłużone zwycięstwo Warszawskiemu Towarzystwu Wioślarskiemu w czasie 6:49,8 sek. nad osadą Danziger Ruder-Verein, która przybyła w czasie 6:50,8 sek. Klub Wioślarski z 1930 r. Kalisz (osada druga) przybył na trzecim miejscu w czasie 6:54,2 sek.

W ósemkach nowicjuszy zatriumfował Akademicki Związek Sportowy z Poznania, przybywając do mety w pięknym czasie 5:51,8 sek. Na drugim miejscu przybyła osada klubu wioślarskiego Gryf w czasie 5:55,8 sek. Na trzecim miejscu Ruder-Club „Hansa” Gdańsk w czasie 6:00,8 sek.

W czwórkach ze sternikiem jedyne zwycięstwo dnia odniosła załoga Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego (BTW) w czasie 6:05,8 sek., bijąc osadę gdańskiej Viktorii, która przybyła do mety w czasie 6:07 sekund, na trzecim miejscu Warszawskie Tow. Wiośl. w czasie 6:23,6 sek.

W czwórkach młodszych zwyciężyła osada warszawskiej „Wisły” w czasie 6:27,2 s. nad Kolejowym Klubem Wioślarskim z Bydgoszczy, który przybył do mety w czasie 6:30 sek. Osada Bydg. Tow. Wiośl. przybyła na trzecim miejscu w czasie 6:35,8 sek.

W jedynkach nowicjuszy Hoppel z Poznańskiej Polonji zwyciężył w czasie 7:45 sek. Szarzewskiego z Klubu Wioślarskiego To-

ruń, który przepłynął tor w czasie gorszym o 9 sekund.

W najbardziej trudnym biegu klasycznym czwórek bez sternika po zaciętej walce wygrał Klub Wioślarski z r. 1904 Poznań, zwyciężając osadę BTW. (6:07 sek.). Osada Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego z powodu silnego, bocznego wiatru, zepchnięta została na pale i wycofała się.

W czwórkach półwyciągowych wojskowych zwyciężyła zasłużenie sekcja wojskowa Klubu Wioślarskiego Toruń w czasie 6:51,4 sek. Na drugim miejscu osada I-sza sekcji wojskowej BTW., w czasie 7:02,2 sek.

W dwójkach podwójnych Warszawskie Towarzystwo Wioślarskie w czasie 6:23 zatriumfowało nad poznańską Polonją, która przybyła do mety w czasie 7:05 sek.

W czwórkach półwyciągowych nowicjuszy wysunął się na czoło Kolejowy Klub Wioślarski KPW. z Bydgoszczy, który po niezwykle ambitnej walce w czasie 6:43,4 sek. zwyciężył osadę Akad. Zw. Sport. z Poznania (6:47,4 sek.), na trzecim miejscu Klub Wiośl. Gryf z Bydgoszczy w czasie 6:51, na czwartym Warsz. Tow. Wiośl. w czasie 6:55,2 sek.

W ósemkach młodszych ładną formę wy-

kazała osada warszawskiej Wisły, która też zwyciężyła zasłużenie w czasie 6:01 sek., bijąc Bydgoskie Tow. Wioślarskie (6:06). Osada gdańskiej Hansy zawiodła, przybywając do mety w czasie 6:18,2 sek.

W dwójkach bez sternika bezkonkurencyjne zwycięstwo odniósł Danziger Ruder-Verein (6:59 sek.), bijąc Klub Wioślarski z r. 1904 Poznań (7:12,2 sek.). Osada Tow. Wioślarskiego w Płocku przybyła na drugim miejscu w czasie 7:04,2 sek. O drugie miejsce rozegrała się zacięta walka na finiszu.

W czwórkach wagi lekkiej osada Danziger Ruder-Verein zwyciężyła bardzo efektywnie w czasie 6:30 sek. Na drugim miejscu Poznański Tow. Wiośl. Tryton, które uzyskało czas gorszy o jedną sekundę. Na trzecim miejscu osada Klubu Wiośl. Wisła Warszawa.

W jedynkach młodszych Szarzewski z Klubu Wiośl. w Toruniu w czasie 7:50,4 sek. zwyciężył Koczobuta z Akad. Zw. Sportowego Warszawa (7:54,4 sek.).

W czwórkach nowicjuszy zwyciężył Kolejowy Klub Wioślarski Bydgoszcz w czasie 6:29,4 sek. nad Akad. Zw. Sport. z Poznania (6:30,2 sek.). Osada poznańskiej Polonji u-

## Siedmiu podoficerów, amerykanka i spółka.



Było ich siedmiu, dzielnych szarż KOP'u. Przebywali w Łachwie na Polesiu i jednego dnia przyszło im na myśl wspólnie spróbować szczęścia. Złożyli się po 10 zł. Kupili 7 cwiartek losów loterii państwowej, przyczem wszelkimi wygranymi mieli się dzielić w równych częściach. I los się uśmiechnął.

Na jedną cwiartkę nr. 137.215 padła wielka wygrana 100.000 zł w pierwszej klasie. Sierżanci Bursche, Łowczyk, Perył i Preis, chorąży Szarek i plutonowi Chelstowski i Cieja weszli w posiadanie sporych sum. Dwóch z nich, których fotografie podajemy, przybyło do Warszawy padając gotówką. „Cóż panowie będą dalej robić” — pytamy.

— Ano nic. Każdemu z nas „flota” się przyda. Spółki naszej nie rozwiązujemy i dalej grać będziemy. W lipcu mamy ochotę wygrać 300.000, w sierpniu 300.000, a we wrześniu milion.

— Brawo! To się nazywa animusz żołnierski.

Z drugiej strony Polski — w Gdyni — na ten sam numer wygrała posiadaczka drugiej

ćwiartki, panna Sieroczyńska. Sąsiedzi nazywają ją „Amerykanką”, gdyż jest reemigrantką z Ameryki. Za wielkimi wodami nie znalazła szczęścia, dopiero tu w kraju los jej zaczął sprzyjać. Początkowo nie przelewała się, w końcu znalazła posadę, a teraz znów okrągłe 20.000 zł pozwoli jej się urządzić. Zamierza wybudować sobie w przyszłości domek w Gdyni.

Trzecia i czwarta cwiartka tego szczęśliwego losu znalazła się również w rękach spółki. Za jedną z nich zainkasował pieniądze ks. P. z Kępna, o czym już donosiliśmy, w imieniu kilkunastu udziałowców. Przy tak licznej spółce grali prawie bez ryzyka, gdyż posiadali kilkanaście różnych cwiartek. Dlatego też nie otrzymali tyle, co czterech pracowników zarządu gminy Dorażne w pow. kostopolskim. Posiadali oni wspólnie czwartą cwiartkę numeru 137.215. I teraz pp. Drobot, Epifanowicz, Płaskowski i Solonienko zainkasowali po 5.000 zł. I ta spółka wysłała po odbiór gotówki dwóch z nich, których podobiznę podajemy. Mają i oni nadzieję, że interes udziałowy będzie się dalej rozwijał i w każdej klasie główna wygrana im przypadnie.

plasowała się na trzecim miejscu, przybywając w czasie 6:38,6 sek.

W biegu jedynkę o nagrodę przechodnią ofiarowaną przez p. Bolesława Kasprowicza w Gnieźnie zwyciężył dr. Tilgner z Warsz. Tow. Wiośl. w czasie 7:22,6 sek. Na drugim miejscu Ślesicki z Warsz. Wisły w czasie 7:39,8 sek.

Największą sensacją dnia był główny bieg ósemek o mistrzostwo Bydgoszczy. Po bardzo zaciętej walce zwyciężyła osada mieszana gdańskiej Viktorii i Danz. Ruder-Verein w czasie 5:29. Na drugim miejscu Bydg. Tow. Wiośl. w czasie 5:31. Na trzecim miejscu Klub Wiośl. z r. 1904 Poznań w czasie 5:39, Warszawa. Wiośl. uplasowało się na czwartym miejscu.

Organizacja techniczna zawodów bez zarzutu.

## Kapitan zastrzelił żonę.

Tragedja rodzinna w Chełmnie.

W ub. sobotę Chełmno wstrząśnięte zostało wiadomością o tragicznym zajściu w domu kapitanostwa Ustrzyckich.

Około godz. 2 po poł. w mieszkaniu kpt. Ustrzyckiego z 66 p. p. usłyszano strzał rewolwerowy. Sąsiedzi, którzy wtargnęli przemocą do mieszkania, zastali tam przeraźliwą scenę. W kałuży krwi leżała martwa na podłodze 29-letnia żona kpt. Ustrzyckiego, do której śmiertelny strzał oddał w trakcie sprzeczki małżeńskiej jej własny mąż.

Władze wojskowe natychmiast aresztowały zabójcę. Ofiara zabójstwa osierociła dwoje nieletnich dzieci.

ZMARLI:

S. p. Juljanna z Dembków Dembińska, matka ks. Józefa Dembińskiego w Nowemście nad Drwęcą.

S. p. Wincenty Gołębiwski, lat 83, w Grębocinie.



(PŁATNY DZIAŁ REKLAMOWY).

## Gdzie zamieszkam?

„Gastronomia” Hotel i Restaur., Dworcowa 19.

## Fryzjerzy

Formanowski, Mostowa 12, tel. 856. Salon fryzjerski dla pań i panów. Trwała ondulacja.

## Gdzie się wykąpię?

W zakładzie „Sanitas”, Gdańska 27. Kąpiel od zł 1,20.

## Restauracje:

Restauracja i kawiarnia Berendt, Dworcowa 6, Kawiarnia „Europa”, Gdańska 10, Dancin'g do rana.

## Kabarety:

„Oaza” pierwszorzędną kabaret, ul. Pomorska 19.

## Gdzie i co kupię?

Be-De-Te — Bydgoski Dom Towarowy — Gdańska 15. Największy dom tow. Polski Zach. H. Kaszubowski, s.z.o.p. Długa 22. Zegarki, biżut.

F. A. Matz, Śniadeckich 49, Stary Rynek 19, tel. 1323. Bławyty, firany, trykotaże, galanteria oraz wszelkie artykuły kąpielowe.

Skład obrazów J. Kwella przeniesiony Gdańska 65.

Express krawiecki. Chcesz być wytwornie ubrany, dzwoni 10-70. Odświeżenie i prasowanie garnituru 1 zł.

Drukarnia Bydgoska S. A., Poznańska 12-14 — wykonuje wszelkie druki familijne, kupieckie i dla towarzystw — szybko, czysto i tanio.

## Odjazd pociągów z Bydgoszczy:

Toruń—Warszawa 2.37, 6.50, 8.05, 9.57, 12.54, 13.55, 15.30, 15.58, 18.01, 19.58, 21.35 (transzylowy), 23.16.  
Tczew—Gdańsk—Gdynia 0.40, 3.10, 3.56, 5.50, 7.35, 12.06, 12.13, 12.59, 13.13, 15.36, 17.17, 20.03, 20.10.  
Kościerzyna—Gdynia 8.13, 15.45.  
Rynkowo 16.10, 20.25 (w niedzielę i święta od 20/V—2/IX).  
Nakło—Piła 0.01, 6.15, 10.35, 14.45, 19.46.  
Unisław—Brodnica 4.58, 8.11, 13.45, 16.10, 21.50.  
Inowrocław—Poznań 2.35, 3.50, 6.20, 11.45, 13.40, 18.10, 20.40, 22.25, 23.15.  
Wągrowiec—Poznań 5.00, 10.52, 13.26, 18.54.  
Inowrocław—Karsznice—Herby Nowe 13.40, 23.15.



Ostatnie wiadomości z Niemiec.

Szturmowcy nie mogą nosić mundurów.

Rozwiązanie S. A. na horyzoncie?

Berlin, 1. 7. (PAT). Na podstawie nadzwyczajnych pełnomocnictw, otrzymanych od kanclerza Hitlera w stosunku do grup S. A. okręgu Berlin-Brandenburgia...

Wydany dla S. A. urlop ma być w całej rozciągłości utrzymany, przyczem szturmowcom wzbronione jest w tym okresie noszenie mundurów...

Berlin, 1. 7. (PAT). Wrażenie, jakie wydarzenia ostatniej doby wywołały w Berlinie nie osłabło mimo późnych godzin...

Samobójstwo w otoczeniu Papena.

Berlin, 1. 7. (PAT). Według obiegających pogłosek, szef prasowy wicekanclerza Papena von Bose popełnił mial samobójstwo w chwili, gdy policja przeprowadzała rewizję w jego biurze...

Roehm został zastrzelony.

Berlin, 1. 7. (PAT). Wiadomość o śmierci byłego szefa sztabu szturmówek Roehma została obecnie ze strony urzędowej potwierdzona. Dziś o godz. 19.40 niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następujący komunikat...

Goebbels zapowiada czystkę.

Warszawa, 2. 7. (Tel. wł.). Czystkę wśród oddziałów szturmowych zapowiedział wczoraj minister Goebbels przez radio, dopóki nie będą wyteplone wszystkie niezdrowe i niemoralne czynniki...

Zaburzenia we Wrocławiu.

Wrocław, 1. 7. (PAT). W związku z zastrzelaniem prezydenta policji oraz szefa S. A. w prowincji śląskiej Heinsea, w nocy z soboty na niedzielę miały miejsce manifestacje uliczne, połączo-

wódcy S. S. włącznie do dowódcy chorągwi mają pozostać do odwołania w miejscach swego zamieszkania. Rozkazy służbowe wydawane będą osobiście.

Szczegółowe śledztwo ma ustalić, czy działali świadomie i czy mają być pociągnięci do odpowiedzialności. Zwolniono zebrań formacji chociażby tylko w celu oświadczeń ich członków...

ne z aresztowaniem wielu osób, tak cywilnych jak i członków S. A. Aresztowani nie stawiali oporu. Wznosili oni okrzyki na cześć Hitlera.

Reichswehra dziękuje Hitlerowi.

Berlin, 1. 7. (PAT). Minister Reichswehry generał Blomberg wydał rozkaz do armii, w którym m. in. czytamy: Wódz z żołnierską stanowczością i wzorową odwagą zdruzgotał buntowników i zdrajców...

Reichswehra i Stahlhelm.

Berlin, 1. 7. (PAT). Po północy 25 samochodów z Reichswehrą i Stahlhel-

Ze świata stalowych bicepsów.

Sztekker na widowni.

MORDERCZA WALKA SZTEKKERA Z NIEL SENEM. — WALKI ZAPAŚNICZE NAJULUBIENSZĄ ROZRYWKĄ BYDGOSZCZY. — PR ZYPADKOWA PORAZKA SZCZERBIJSKIEJ Go. — REZULTATY Z SOBOTY I NIEDZIELI.

Turnieje zapaśnicze są najulubieńszą rozrywką Bydgoszczy. To też nic dziwnego, że z chwilą przybycia do turnieju bydgoskiego mistrza Teodora Sztekkera ogród Resursy Kupieckiej jest codziennie wypełniony do ostatniego miejsca...

mem w hełmach stalowych, uzbrojonych w karabiny przejechał przez Kurfürstendamm, wywołując olbrzymie wrażenie. Dostęp do ulicy Wilhelmstrasse jest zamknięty.

Burza nad Warszawą.

Warszawa, 2. 7. (Tel. wł.). Wczoraj wieczorem przeszła nad Warszawą gwałtowna burza. Woda zalała kilka barów warszawskich oraz znany luksusowy dancng „Adria”...

PROGRAM W KINACH.

ADRIA powtarza dziś film, w którym Loretta Young i Cortez stworzyli niezwykle piękne kreacje, p. t. „Przygoda o północy”. APOLLO (ul. Krasieńskiego 23) wyświetla pierwszy film indyjski dźwiękowy pt. „Wani-ma”...

Stan wody na Wiśle dnia 2. 7. 1934.

Zawichost 126; Warszawa 72; Płock 37; Toruń 22; Fordon 25; Chełmno 04; Grudziądz 19; Korzeniewo 26; Piekło — 45; Tczew — 75; Einlage 2.26; Schie-venhorst 2.48.

Wszystkie zmarszczki ZNIKŁY! po 6-u tygodniach



W jednej z klinik Wiedeńskich znakomity lekarz stosował codzienne pięciominutowe zabiegi kosmetyczne na twarzy 61-letniej kobiety. Po 6-ciu tygodniach wszystkie zmarszczki znikły całkowicie...

Table with exchange rates for various currencies: Bank Polski, dolary amerykańskie, funty szterlingowe, franki szwajcarskie, franki francuskie, guldeny gdańskie, liry włoskie, floreny holenderskie.

Życia towarzysztw.

Dnia 2 lipca br. Godz. 15.00: Zw. Inwalidów Cywilnych. Zebranie u p. Mellera, pl. Piastowski 17. Godz. 16.30: Bydgoski Klub Pływacki...

Kupimy natychmiast telefon domowy. także używany, posiadającego do 8 łącznic za gotówkę. Oferty prosimy kierować do Urzędu Pocztowego Bydgoszcz, skrytka pocztowa 155.

Urządzenie składowe kupię. Oferty „Urządzenie” filja Dworcowa 5. (12305) Morele Daleszczyckie pierwszego gatunku zł 9.50, drugiego zł 8, miód kuracyjny 14.50...

Tanio na sprzedaż sypialnia, zegar i inne rzeczy. Senatorska 15, m. 6. (6927) Wózek dziecięcy w dobrym stanie na sprzedaż. Jagiellońska 23, m. 10. (6920) Tanio sprzedam łóżeczko dziecięce garnitur koszykowy. Babia Wieś 6, mieszk. 2. (12301)

POSADY WOLNE Slużaca do wszelkich prac z gotowaniem potrzebna. Jagiellońska 2, m. 19. (12306) Uczennica fryzjerska potrzebna. Bu-dziński, Focha 16. (12307)

Stała (12998) egzystencję zyciową zapewnią sobie solidnie, pracowite panie przy kilkogodzinnym zajęciu w miescie. Praca stała i dobre wynagrodzenie. Fachowość nie wymagana, własne wyposażenie na miejscu bezpłatnie. Wymagane: ujmująca prezenacja, wiek powyżej 22 lat. Zgłoszenia osobiste z dokumentami, poniedziałek 9—12 i 3—5 Śniadeckich 22—3.

Slużaca do restauracji zaraz potrzebna. Zgłoszenia restauracja Stary Rynek 21. (12239) Chłopak (6923) do konia potrzebny. Śniadeckich 30, Konieczny. Panne do podawania rutynowaną przyjmie znana Kawiarnia, Ziemiańska Pomorska 5. (12303) Panne do podawania rutynowaną przyjmie znana Kawiarnia Ziemiańska, Pomorska 5. (12303)

Korepetytora który przygotuje do egzaminu VII. kl. gimn. poszukuje. Oferty Dziennik Bydgoski pod „VII.” (12300) POSADY POSZUKUJA Dziewczyna wiejska poszukuje posady, dobrem świadectwem, samodzielnie gotować, zna się dobrze na gospodarstwie domowym. Oferty filja pod „Wiejska”. (6907) Poszukuje portjerstwa. Oferty „Slu-sarz” filja. (6932) Zaufana i uczciwa dziewczyna poszukuje posady, albo sprzątanie biura. Oferty filja „Zaufana”. (6903) DZIERŻAWY Wydzierżawie resztówkę 60 morg przy Bydgoszczy, dom 10 pokoi, ogród, Kieliszek, Pl. Piastowski 15. (6914)

Wydzierżawie dom, stajnię, morg ogrodu, czynsz 45 zł. Kieliszek Plac Piastowski 15. (6913) Skład z pokojem w ruchliwej ulicy do wydzierżawienia zaraz korzystnie. Ul. Hetmańska 1. (6899) Skład z mieszkaniem i przyboczno. ubikacjami, nadający się na każdą branżę, w dobrym położeniu przy dworcu w Łaskowicach jest zaraz na dobrych warunkach do wynajęcia. Zgłoszenie Claus-Dólsk, pow. Świecie. (12299) POKOJE WOLNE Pokoik Chrobrego 16, I ptr. (6926) Umeblowany Warszawska 7—4. (6924) Pokój (12254) umeblowany, lepszy, słoneczny, dla 1 lub 2 pan, zaraz. 20 Stycznia 19—4.

Pokoje umeblowane. Sienkiewicza 38—6. (6683) Elegancki (6910) pokój. Pomorska 3. Sympatyczny pokój, słoneczny frontowy osobne wejście utrzymaniem lub bez wynajm. Sienkiewicza 40, m. 5. (6906) LETNISKA Letnisko poszukuje rodzina, warunek: las, woda, dobre utrzymanie lub bez i komunikacja. Of. filja Dz. pod „Rodzina”. (6919) ZGUBY Unieważniam zgubioną książkę wojskową i metrykę. Bernard Brażkiewicz, Petersona 11—4. (6918)

